Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 136-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" . . . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 zł prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 159. Łódź, Piątek 12 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stronę 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

POŚWIĘCENIE ORGANÓW W KOŚCIELE DOBREGO PASTERZA.

Wczoraj w kościele Dobrego Pasterza na Bałuach J. . ks. biskup dr. W. Tymienecki dokonał poświęcenia nowych organów.

Łódź nadal będzie stolicą województwa.

Projekt o skasowaniu nierealny.

Warszawa, 12 czerwca. (Od wł. kor.) W związku z pogłoskami o skasowaniu województwa łódzkiego, projektowanem rzekomo przez komisję do usprawnienia administracji państwowej, dowiadujemy się, że podobny projekt co do województwa łódzkiego

nie istnieje.

Łódź wraz ze swoim okręgiem stanowi odrębną całość gospodarczą,

która w żadnym wypadku

nie może być rozparcelowana pomiędzy inne województwa.

Łódź jako największe po Warszawie miasto pozostanie nadal stolicą województwa, które na wypadek reorganizacji byłoby

raczej rozszerzone

przez przyłączenie szeregu powiatów fabrycznych.

Aresztowanie dyr. banku.

Nadużycia w Banku Spółdzielczym w Warszawie.

Warszawa, 12 czerwca. Sędzia śledczy 9-go rejonu zarządził rewizję w lokalu Banku Spółdzielczego przy ulicy Niecałej Nr. 1 na skutek dochodzeń prokuratora oskarżających bank o malwersacje i

przywłaszczenie znacznych sum

od klientów banku. Z rozporządzenia sędziego śledczego policja aresztowała wczoraj dyrektora tego banku Millbranda, którego pod eskortą odprowadzono

do więzienia

na ulicy Daniłowiczowskiej i osadzono w areszcie do czasu złożenia kaucji w wysokości 30 tysięcy złotych.

STRASZNA ZEMSTA ZDRADZONEGO MĘŻA.

Tragedja małżeńska na wsi.

Lublin, 12 czerwca. — We wsi Smoryn w pobliżu pow. Biłgorajskiego popełniono morderstwo na tle erotycznem.

Czterdziestoletni Piotr Brandt, zamożny gospodarz na 25 morgach, ożenił się przed 2 laty z 22-letnią dziewczyną z sąsiedniej wioski. Niedawno młoda mężatka poznała 25-letniego Józefa Szwarcenbucha, syna zamożnego kupca z Frampola pow. biłgorajskiego. Młody Szwarcenbuch przyjeżdżał do wioski z towarem, który sprzedawał wieśniakom za gotówkę i na raty. — Od czasu poznania młodej wieśniaczki, Szwarcenbuch odwiedzał bardzo często Branttów, sprzedawał im towar prawie

za bezcen na długoterminowe raty.

Częste wizyty Szwarcenbucha wzbudziły podejrzenie w Brandcie. Pewnego razu udał, że wyjeżdża na trzy dni do Lublina, a o 12 w nocy niespodziewanie wrócił i zapukał do drzwi mieszkania. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, wieśniak **wyważył drzwi.** Na łóżku z rozpuszczonemi włosami siedziała Brandtowa, udając zaspaną. Nagle ciche skrzypnięcie drzwi zwróciło uwagę Brandta na wybiegającą z sieni postać mężczyzny.

Był to Szwarcenbuch. Wieśniak dopadł go i

jednem uderzeniem siekiery

położył go trupem na miejscu. Brandta aresztowano.

Minister Zaleski w Karlsbadzie.

Praga, 12 czerwca. (Od wł. kor.)ż— Wczoraj przyjechał tu minister Zaleski, który udaje się na kilkotygodniowy pobyt do Karlowych Varów (Karlsbad). W czasie przejazdu przez Pragę

powitany został

przez szefa gabinetu czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych d-ra Katzcia.

700-letnia rocznica zgonu św. Antoniego.

Święty Antoni Padewski (według obrazu Łuka sza Longhiego), którego 700-lecie zgonu obchodzi jutro świat chrześcijański.

Tłum obrzucił policję kamieniami.

ZAMIESZKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Akcja komunistycznego komitetu bezrobotnych.

Katowice, 12 czerwca. (Od wł. kor.) Konspirowany komunistyczny komitet bezrobotnych prowadził tu od kilku dni zawziętą agitację wśród robotników, proponując ich do urządzania

masowych demonstracyi.

Wczoraj doszło do wystąpień tłumu bezrobotnych w Roździeniu (pow. katowicki) i w Rudzie (pow. świętochłowicki).

W Roździeniu zebrała się grupa około 60 bezrobotnych, którzy w godzinach popołudniowych uformowali pochód. Policję, wzywającą do rozejścia się, tłum obrzucił gradem kamieni.

Podobna demonstracja miała miejsce w Rudzie. Uzbrojeni w kamienie demonstranci starli się z policją, która w obronie własnej musiała

oddać salwę karabinową.

Po salwie tej tłum rozproszył się. Na szczęście nikogo nie zraniono. Policja aresztowała kilku komunistów, prowokujących bezrobotnych.

Katastrofa samochodowa pod Krynicą.

Trzy osoby ranne.

Krynica, 12 czerwca. (Od wł. kor.) W szosie Krynica — Muszyna auto prywatne prowadzone przez p. Kadzidłowskiego z Warszawy przy wyminjaniu autobusu wczoraj wieczorem wpadło

na przydrożne drzewo

rozbijając je doszczętnie. Kadzidłowski, który nie posiadał prawa jazdy oraz szofer Pareluk doznali ciężkich kontuzyj głowy. Jadący z nimi emerytowany pułkownik Passeli

złamał nogę.

Katastrofa kopalniana na Śląsku.

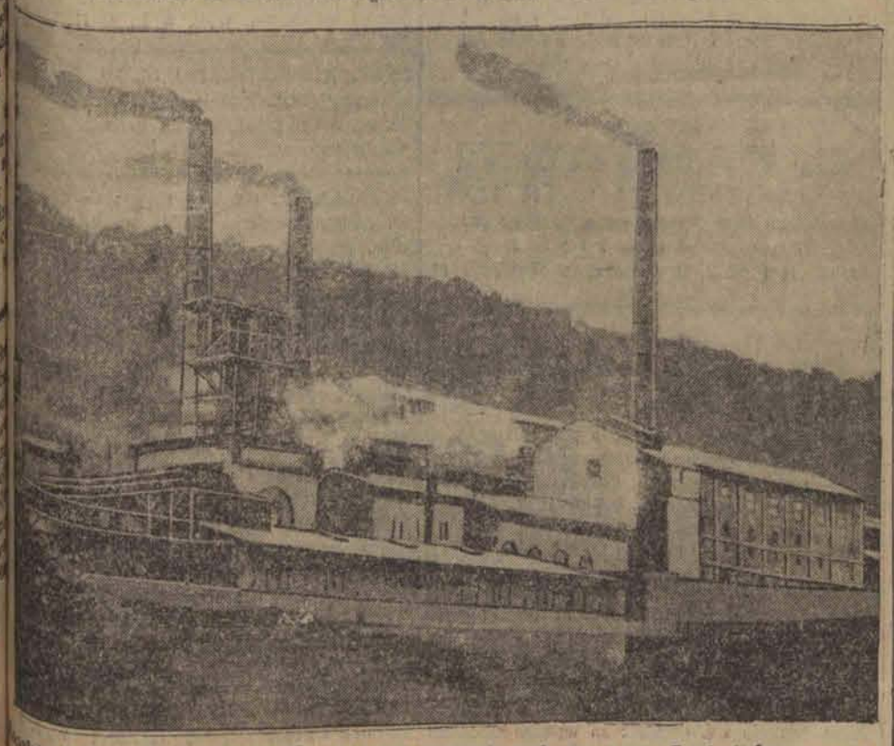

Kopalnia Ruben na niemieckim Śląsku, gdzie wskutek wybuchu gazu 7 górników utraciło życie.

Nowoczesna syrena.

16-letnia Amerykanka Helena Madison, która zdobyła 15 rekordów światowych w pływaniu — przybędzie do Europy, celem zmierzenia się z tutejszymi asami sportu wodnego.

Przed budową linji kolejowej

Płock—Brodnica.

Płock, 12 czerwca (Od wł. koresp.) Przez dwa dni bawił w Płocku minister komunikacji Kühn dla zbadania warunków budowy

nowej linji kolejowej

Płock — Brodnica. W dniu wczorajszym minister Kühn dokonał uroczystej dekoracji Orderem Polski Odrodzonej ks. arcybiskupa Nowowiejskiego

10960 km. bez lądowania.

Francuzi Doret (po lewej stronie) i Le Brix pobili światowy rekord długotrwałości lotu bez doblerania benzyny o 2000 km.

Zakończenie gry wojennej w Wilnie.

Oficerowie odjechali do swych garnizonów.

Wilno, 12 czerwca. (Od wł. kor.) — W środę wieczorem zakończyła się czterodniowa gra wojenna prowadzona osobiście przez marszałka Piłsudskiego. Gra odbywała się w pałacu wojewódzkim przy udziale kilkunastu

wyższych oficerów,

między innymi dowódców dywizyj, generała Kasprzyckiego, Przeździeckiego, Grzmot-Skotnickiego, pułk. Przyjałkowskiego, pułk. Monde i pułk. Sadowskiego. Wszyscy oficerowie, którzy brali udział w grze wojenenj odjechali wczoraj do swych garnizonów.

Z generalnego inspektoratu armji towarzyszyli marszałkowi Piłsudskiemu **pułkownicy Gąsiorowski i Głabisz.**

Urlop wypoczynkowy

prezesa Sławka.

Warszawa, 12 czerwca. Były premjer i prezes B. B. poseł Walery Sławek rozpoczął w dniu dzisiejszym kilku tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.98.

Zatonięcie angielskiej łodzi podwodnej.

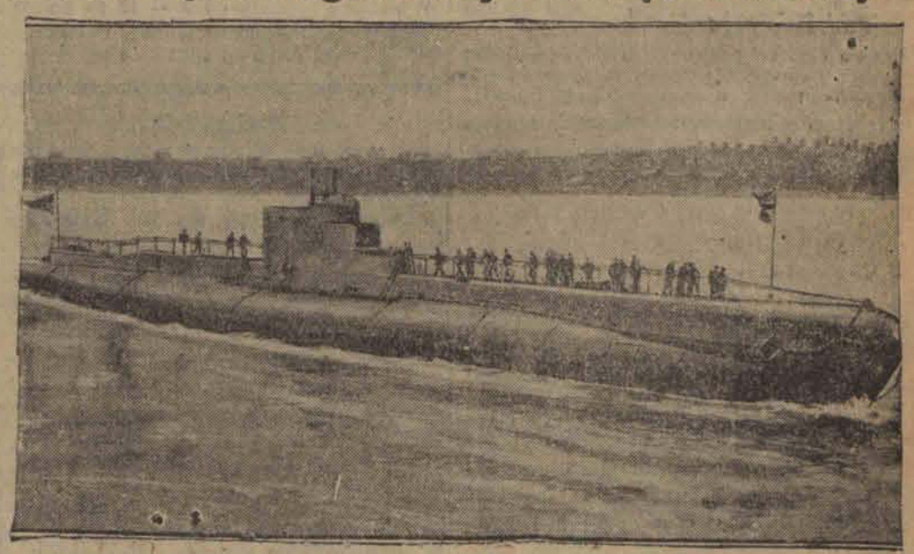

Angielska łódź podwodna najnowszego typu „Posejdon" zatonęła w pobliżu Wei-Ha-Wei po zderzeniu się z chińskim parowcem.

Pieniądze sowieckie
w strajku warszawskim.

Warszawa, 12 czerwca. Posiadacze lampowych aparatów radjowych mieli późnym wieczorem możność przekonania się

z czyjej inspiracji

wybuchł ostatni strajk tramwajarzy w Warszawie.

Mianowicie radjo moskiewskie w ciągu kilku godzin podczas audycji wieczornej dawało słuchaczom szczegółowy przebieg strajku tramwajarzy w Warszawie, twierdząc otwarcie,

że wysłannicy Sowietów,

opanowali całkowicie sytuację w Warszawie, że strajk tramwajowy jest tylko początkiem końca „Polski burżuazyjnej" i że

„pieniądze nasze

nie poszły na marne".

Straty stolicy z powodu strajku
tramwajów i kin.

Warszawa, 12 czerwca. — Straty tramwajów miejskich z powodu ostatniego strajku dają się łatwo ustalić. Kasa tramwajów pozbawiona była codziennego wpływu ze sprzedży biletów, który przeciętnie można obliczyć

na 150 tys. zł.

Do tego dodać jeszcze należy straty z powodu niepełnego uruchomienia tramwajów w czwartek.

Prócz tych strat należy zanotować straty z powodu zamknięcia kin. Kasa miejska traci z tego tytułu

przeszło 15 tys. zł. dziennie.

Przy obecnej sytuacji finansowej miasta straty te są bolesne. Na zamknięciu kinoteatrów traci również elektrownia warszawska przeciętnie około 3 tys. zł. dziennie.

Pomocnik maszynisty
wypadł z pędzącego parowozu.

Łódź, dnia 12 czerwca. — W dniu wczorajszym na dworcu Kaliskim wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł pomocnik maszynisty Józef Stasiak.

Gdy parowóz, manewrując został zbyt silnie zahamowany — Stasiak zachwiał się i nie mogąc znaleźć oparcia wypadł z jadącego parowozu

na tor.

Pomocnik maszynisty uległ ogólnemu potłuczeniu ciała. Wezwany lekarz kolejowy udzielił mu pierwszej pomocy.

Wyjazd łodzian do Gdańska.
Stemplowanie dokumentów osobistych.

Łódź, 12 czerwca. W ostatnich dniach do do łódzkiego Starostwa Grodzkiego zgłaszają się liczni petenci, którzy ze względów na wyjazd do Gdańska proszą o poświadczenie obywatelstwa polskiego na dokumentach osobistych.

W związku z powyższem łódzkie Starostwo Grodzkie wyjaśnia, że w godzinach południowych w biurze ewidencji ludności Magistrat m. Łodzi (Zawadzka 11) codziennie urzęduje specjalny delegat Starostwa, który poświadcza obywatelstwo na dokumentach.

Wobec okresu wzmożonych wyjazdów do Gdańska — Starostwo wyjaśnia, że każdy wyjeżdżający musi posiadać dokument osobisty stwierdzający obywatelstwo polskie.

MACHINACJE OGŁOSZENIOWE
przedstawicieli firm zagranicznych.

Od konsulatu niemieckiego w Łodzi otrzymujemy następującą informację:

Od pewnego czasu ukazują się w wielu niemieckich i zagranicznych dziennikach i czasopismach ogłoszenia konkursowe, zadania konkursowe itd., umieszczane przez niesolidne firmy i które rozwiązują się ze słów lub też obrazków. Za prawidłowe rozwiązanie a następnie za dopłaceniem znikomej sumy obiecują dostawę parlofonów i aparatów radjowych.

Ponieważ w wielu wypadkach chodzi o wprowadzenie w błąd publiczności, ostrzega się przed nawiązywaniem stosunków z temi firmami.

Zainteresowani mogą przejrzeć listę takich firm w Niemieckim Konsulacie w Łodzi, Al. Kościuszki 85, w godzinach biurowych od 9 — 12.30.

Przymusowa pożyczka sowiecka
DLA RATOWANIA „PIATILETKI".

Moskwa, 12 czerwca. — Rząd sowiecki wyemitował obligacje nowej pożyczki wewnętrznej na sumę 1600 miljonów rubli w złocie, t. j. największej pożyczki od chwili zaistnienia Z. S. S. R.

Pożyczka ta rozpisana została pod hasłem:

„Ratujcie trzeci decydujący rok piatiletki!"

Pożyczka składa się z 10-proc. bonów skarbowych wraz z kuponami premjowemi, które mają być wylosowane. Oficjalna propaganda pożyczkowa żąda, aby robotnicy i funkcjonarjusze przeznaczyli na zakup tej pożyczki conajmniej

3-tygodnowy zarobek.

Organizacje zawodowe otrzymały nakaz przeprowadzenia zakupu pożyczki w tym zakresie

w drodze przymusowej.

Bony skarbowe są niepozbywalne i muszą pozostać własnością nabywcy przez 10 lat, to znaczy, cały czas trwania pożyczki.

Opłaty na ubezpieczenia społeczne
nie ulegną redukcji.

Warszawa, 12 czerwca. „Gazeta Handlowa" przynosi wywiad z p. ministrem pracy i opieki społecznej gen. Hubickim, w sprawie różnych projektów reformy ubezpieczeń społecznych, wysuwanych ostatnio przez sfery gospodarcze.

O projektowanym t. zw. „budżecie ubezpieczeniowym", przewidującym wstrzymanie gromadzenia rezerw w okresie szczególnie ciężkim, p. minister wypowiada się następująco: „Zanikanie gromadzenia rezerw lub też gromadzenie rezerw niewystarczających, musiałoby w bliskiej przyszłości doprowadzić do znaczniejszego

podniesienia składki.

względnie zachwiałoby równowagę finansową instytucji w tym stopniu, że nie mogłaby spełniać swych zobowiązań".

O celowości wprowadzenia opłat za świadczenia lecznicze Kas Chorych mówi p. minister: Opłaty takie przewidywał projekt ustawy, wniesiony do Sejmu w r. 1929, co miało na celu przeprowadzenie redukcji wydatków na świadczenia, koniecznej wobec projektowanego obniżenia składki i wobec powiększenia wydatków Kas Chorych na opłaty szpitalne. Przy dalszych swych pracach ministerstwo będzie traktować to zagadnienie jako ściśle związane z powyższemi sprawami.

Przy realizacji ubezpieczenia na starość w drodze reformy obecnie istniejących ubezpieczeń, zwłaszcza przez zmniejszenie kosztów administracyjnych Kas Chorych, oświetla p. minister następująco: „Wszystkie projekty ministerjalne, dotyczce robotniczego ubezpieczenia emerytalnego, oparte były na zasadzie, że reforma istniejących ubezpieczeń, a przedewszystkiem ich scalenie, przyniosą oszczędności, które będzie można zużytkować na nowe ubezpieczenia. O całkowitem pokryciu kosztów robotniczego ubezpieczenia emerytalnego z tych oszczędności jednakże

nie może być mowy".

Gospodarz podpalił własną zagrodę.
Zbrodniarza aresztowano.

Łódź, dnia 12 czerwca. — W dniu wczorajszym straż ogniowa w Kłodawie pow. kolskiego zaalarmowana została, że w domu Józefa Kochanowskiego wybuchł pożar.

Okazało się, że ogień powstał jednocześnie w kilku punktach, że niebawem zagroda stała w płomieniach.

Ogień po długich wysiłkach ugaszono i wszczęto w tej sprawie dochodzenie.

Stwierdzono, że Kochanowski chcąc uzyskać premję asekuracyjną sam — w kilku miejscach

podłożył ogień.

Kochanowskiego aresztowano. Tego rodzaju wypadki podpalenia powtarzają się coraz częściej.

PRZEBUDOWA GMACHU
Izby Przemysłowo-Handlowej.

Łódź, 12 czerwca. Jak wiadomo gmach Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi niezadługo zostanie zupełnie przebudowany.

Roboty już się rozpoczęły, tak, że w końcu przyszłego miesiąca należy się spodziewać

wykończenia biur.

Cały budynek gotów będzie dopiero na jesieni.

Na dzień jutrzejszy zwołane zostało posiedzenie komisji przebudowy gmachu Izby Przemysłowo Handlowej w sprawie przeprowadzenia niektórych zmian.

Rabunek kwiatów
na cmentarzu.
Policja poszukuje sprawców.

Zgierz, 12 czerwca. Gdy w dniu wczorajszym rano dozorca cmentarza bałbrzyskiego w Zgierzu rozpoczął swój codzienny obchód, spostrzegł, że wszystkie groby, które uledały wczoraj były umajone — zostały doszczętnie obrabowane

z kwiatów i zieleni.

Ponieważ ostatnio w Zgierzu i na innych cmentarzach stwierdzono to samo, przeto nie trudno było ustalić, że działała tu jakaś złodziejska wyzuta z wszelkiej czci banda.

Powiadomiona o wypadku policja w Zgierzu wszczęła w tej sprawie skrupulatne dochodzenie i w tej chwili jest już na tropie złodziei.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Rzymie odbywają się pertraktacje nad likwidacją zatargu między Watykanem a Kwirynałem. Nuncjusz przy Kwirynale oraz ambasador włoski przy Watykanie mają ustąpić ze swych stanowisk.

Chłopiec pod autobusem
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 czerwca. Wczoraj został uderzony tępem narzędziem 58-letni Kalma Fiszlewski zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 7.

Do rannego wezwano pogotowie miejskie. Lekarz udzielił mu pomocy.

* * *

Przy ul. Bednarskiej 28 — spadł ze schodów 6-letni Mieczysław Wiśniewski i uległ ciężkiemu potłuczeniu głowy.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i pozostawił pod opieką rodziców.

* * *

Na stacji autobusowej przy ulicy Zgierskiej został najechany przez autobus 13-letni Chil Hecht.

Chłopiec uległ obrażeniom całego ciała. Lekarz pogotowia miejskiego udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Na ulicy 11-go Listopada został przejechany przez wóz 49-letni Antoni Pabjan i uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie miejskie.

„Mały Kurjer"
to najmilszy i najtańszy tygodnik dla dzieci i młodzieży

Dźwiękowy kino-teatr LUNA

Dziś wyjątkowa premjera!
Pierwszy grecki film w Polsce. Uczta dla miłośników kina.
„STRZAŁA EROSA"
Najpiękniejsza sielanka miłosna, osnuta na tle konfliktu budzących się zmysłów.

LESBOS
kraina kunsztu miłosnego i żywiołowej, namiętnej sztuki kochania.
Nauka miłości.
Uświadomienie w kunszcie miłosnym.

Początek seansów o godz. 5-ej po poł., w soboty i niedz. o godz. 12-ej Ceny miejsc znacznie zniżone. W sobotę i niedzielę od 12 do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Stow. Sport. „UNION" Plac Sportowy „Helenów"

W niedzielę, dnia 14 czerwca r. b. o godz. 16-ej, odbędą się z okazji otwarcia toru żużlowego „Dirt Track"
WIELKIE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE i KOLARSKIE
W wyścigach motocyklowych startują:
FRANKOWSKI — wielokrotny mistrz Warszawy, DOCHA — Warszawa, WOJCIECHOWSKI — Warszawa, DZIERŻEWICZ — Warszawa NAGENGAST — rekordzista Polski — Poznań, CZERNIAK — Poznań, ZIÓŁKOWSKI — Poznań, WEIL — Poznań, VETTER — Grudziądz i najlepsi łódzcy motocykliści. W wyścigach kolarskich biorą udział: Szmidt — Mistrz Polski, Brauner, Zybert, Klatt, Paul, Kołodziejski, Raab, Kapłan, i inni.

CENY MIEJSC: od zł. 1 do zł. 5.
Szczegóły w programach.
Przedsprzedaż biletów codziennie w sklepie aptecznym A. Dietla, ul. Piotrkowska 187, oraz w dniu wyścigów w sekretarjacie S. S. „Union" ul. Przejazd Nr. 7 od godz. 10-tej do godz. 1.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. TELEFON: 12-333
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

Dr. med. M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
Ul. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.
Od 12 — 2 i 7 do 8 wiecz.

DR. MED. STARKER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 84
TELEFON 145-23
przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedzielę od 9—1 pp.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8 — 10 rano i 6 — 8.30 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 po południu.
Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30 — 1.30.

DOKTÓR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
(dawniej Cegielniana 36).
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. J. NADEL
Akuszerja choroby kobiece
godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 pp.
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Dr. med. Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med. Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

ZGINĘŁY 2 weksle na zł. 100 płatne 15. VII., wyst. I. Lis, Cegielniana 8 i na zł. 60 płatny 10. VII. w Chmielnikach z żyrem H. Dan. Weksle unieważnia się. Odnieść za wynagrodzeniem do H. Dancygiera, ul. Wschodnia 7.

Ogłoszenia drobne.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, otomanę używaną tanio sprzedam oraz przyjmuję wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Przędzielcki, Kilińskiego Nr. 160.

JÓZEF MANIKOWSKI, ul. Złota 12, zgubił książeczkę wojskową, wyd. w P. K. U. Łódź Miasto.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

PRZYBŁĄKAŁ się pies rasy ratlerek, czarno podpalany. Odebrać można za zwrotem kosztów przy ulicy Kniaziewicza Nr. 6, m. 3. Maniewski.

DO SPRZEDANIA skład opałowy w małem miasteczku nie drogo z powodu choroby i budka z węglem. Wiadomość: ulica Radwańska budka węglowa.

MALARZ odświeża mieszkania tanio i dobrze. Przejazd 59, m. 26.

MIESZKANIA pojedyńcze do wynajęcia. Marszałkowska 6, gospodarz przy Rzgowskiej. Tramwaje 4. 11.

STANISŁAW SMOLNY, ul. Wapienna 58, zgubił legitymację zapomogową Nr. 37.885, wydaną w Łodzi.

LEOKADJA OPORSKA, ul. N. Zarzewska 5, zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wyd. z gm. Szumlin pow. Płońsk.

Na wygnaniu.

Codzienne życie króla-banity.

Rodzina b. władcy Hiszpanji w Fontainebleau.

Paryż, w czerwcu.

W tych dniach przyjechał do Fontainebleau arystokrata hiszpański i zwrócił się do odźwiernego tamtejszego pałacu z życzeniem zobaczenia się z „el rey". Odźwierny prosił cudzoziemca, poszedł za nim i zaprowadził go do swego kustosza muzeum napoleońskiego mieszczącego się w pałacu w Fontainebleau, pana Marcelego Rey. Hiszpan wpadł w gniew, rozkrzyczał się i oświadczył, że chce widzieć się z królem— po hiszpańsku: „el rey". Wskazano mu hotel, gdzie zamieszkał Alfons XIII z rodziną, a nawet zaproponowano mu odprowadzenie go na miejsce.

— Nigdy! — zawołał z oburzeniem. Skoro król nie mieszka w pałacu tutejszym,

wolę nie widzieć go wcale.

Pękłoby mi serce!

Nie chciał słyszeć o niczem i natychmiast powrócił do Paryża. Zdarzenie to opisuje Piotr Lazareff przy opisie życia królewskiej rodziny hiszpańskiej w wczorajszym dzienniku „Paris-Midi".

Apartamenta, jakie zajmuje król Alfons z rodziną w hotelu są wspaniałe, a wstęp do króla nie jest łatwy. Strzeże go podwójna straż urzędników dworu królewskiego i francuskiej policji w ubraniu cywilnem. Każdy z odwiedzających podlega dokładnemu zbadaniu i rewizji.

Niedawno cztery młode mieszkanki Fontainebleau zjawiły się u królestwa, w imieniu mieszkańców miasta złożyły wyraz sympatji i szacunku

z okazji srebrnego wesela,

podarunki: wspaniały wazon z napisem: „Ich Królewskim Mościom, królowi i królowej Hiszpanji, 31 maja 1931" i rzadką książkę, wydaną w roku XI przez Pluvinela p. t. „Nauka króla sztuce konnej jazdy". (Instruction du roi en l'exercice de monter a cheval.). Król wzruszony dziękował wdzięcznym dziewczkom.

Życie rodziny królewskiej w Fontainebleau upływa bardzo spokojnie. Alfons XIII pragnie dokładnie poznać miejscowość, gdzie czas wygnania spędza samotnie. W towarzystwie księcia Miraflores i swego przyjaciela byłego posła hiszpańskiego we Francji, Quinones de Leon zwiedził pałac i odbył przejażdżkę konną w lesie, w którym także częstowywa przechadzek i przejażdżek konnych. Pozostały czas spędza na lekturze i grze w karty, albo przyjmuje gości.

Nastrój królowej

nie jest tak dobry, jak króla.

Stara się sprowadzić wiele książek angielskich i niemal nigdy nie opuszcza swego pokoju. Przyjmuje także liczne wizyty osób pragnących okazać jej swoje współczucie — przeważnie księży i pań, z którymi prowadzi długie rozmowy.

Infanci często robią wycieczki w okolicę i codziennie ukazują się na ulicach Fontainebleau. Chodzą także do kina, a ludzkość zawsze odnosi się do nich z szacunkiem. Załatwiają także zakupy w sklepach, co schlebia miejscowemu kupiectwu. Ponadto infantki często przyjmują wizyty dostawców: krawców, fryzjerów i t. p. ponieważ wkrótce

wstąpić mają w związki małżeńskie.

Termin ślubu starszej, dwudziestoletniej infantki Beatryczy z dwudziestojednoletnim księciem Alvaro Bourbon-Orleans już został oficjalnie ogłoszony. Odbędzie się zupełnie cicho w październiku w kaplicy domowej willi Saint-Michel, siedziby Infantki Eulalji, babki pana młodego.

Rodzina królewska w Fontainebleau mieszka w otoczeniu licznej świty, składającej się z dwudziestu pań i panów dawniejszego dworu i trzynastu osób: sekretarzy i służby. Para królewska tak że zabrała z sobą głównego kucharza madryckiego pałacu.

W Fontainebleau jednak nie przypuszczają, żeby król Alfons zamieszkał tutaj na dłużej. Prawdopodobnie połowę roku spędzać będzie w Anglji, a drugą na Riwierze francuskiej. Narazie jednak data wyjazdu z Fontainebleau nie została określona.

Mal.

Na rafach Nowej Zelandji.

Łódź rybacka ratuje rozbitków z parowca „Progress", który rozbił się na rafach podwodnych u brzegów Nowej Zelandji.

Czy towarzysz jedzie na urlop?

Przedstawiciele bolszewickiej samowoli

boją się wyjeżdżać na wywczasy.

Twierdza Czerwonego Kremlu otoczona jest tajemnicą tak ścisłą, że zrzadka tylko przedostaje się do wiadomości ogółu jakiś szczegół intymniejszy, świadczący o ciężkiej, ponurej atmosferze jaka otacza to gniazdo czerwonych władców.

Obecnie wśród nich zaostrzyły się tarcia na tle...

urlopów wypoczynkowych.

Rywalizacja o wpływy i znaczenie między matadorami bolszewizmu jest tak ostra, że odsunięcie się jednego z nich na pewien czas od spraw może stać się dlań poważnem niebezpieczeństwem i grozić niełaską, banicją lub wręcz śmiercią.

Przed dwoma tygodniami CKW. rządu sowieckiego w porozumieniu z Politbiurem, w czasie nieobecności prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa-Skrabina, głównego rywala Stalina, podało do wiadomości dygnitarza, iż ma on od 4 czerwca rozpocząć 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Mołotow, po otrzymaniu zawiadomienia oświadczył, iż „wobec pewnych niedokładności w wykonaniu planu „Piatiletki" nie skorzysta z urlopu i pozostawia urlop

na rok przyszły".

Następnie miał być urlopowany komisarz spraw wojskowych Woroszyłow, który również otrzymał oficjalne zawiadomienie o urlopie. Mówiąc językiem szachowym Woroszyłow, grający obecnie w rządzie sowieckim tylko pionkami i koniami, nie zechciał opuścić wieży Kremlu i stanowczo odmówił wyjazdu na urlop.

Obecnie „przyszła kryska" na Stalina, który widząc się pokonanym przez dobrą grę swoich nieprzyjaciół i rywali, dobrowolnie wziął urlop.

Pomimo, że czerwony dyktator w początkach roku bieżącego przyrzekł odwiedzić Kaukazu i osobiście zapoznać się z szeregiem nowych inwestycyj, oświadczył on obecnie, iż „ze względu na brak czasu i ze względów oszczędnościowych" nie pojedzie na Kaukaz, lecz zamieszka w wiosce letniskowej Gorki pod Moskwą, gdzie umarł Lenin.

W ten sposób w lecie 1931 r. na Kremlu

nic się nie zmieniło.

Trzech przedstawicieli samowoli bolszewickiej pozostają wtej samej klatce na Kremlu i czekają chwili, stosownej do zagarnięcia władzy w swe ręce.

Obiecujący list do detektywa.

Walka pod drzwiami magazynu.

Młody, ale obiecujący detektyw berliński Dill siedział właśnie przy porannej kawie i rozmyślał nad nowemi sposobami tropienia sprawców olbrzymiego włamania do magazynu konfekcji w handlowej dzielnicy Berlina, gdyż służąca

przyniosła mu list.

List zawierał tylko kilka słów:

„Panie Dill!

Jeżeli nie przestanie się pan natychmiast interesować sprawą włamania do magazynu konfekcji, biada panu... Cios sztyletem w plecy — oto co pana czeka!".

Podpisu nie było.

Pan Dill złożył starannie list, dopił spokojnie kawy, i... dalej rozmyślał nad sposobami odkrycia sprawców włamania...

* * *

Pracownik owego sklepu z konfekcją, który padł ofiarą włamywaczów, pracowity młodzieniec nazwiskiem Wegner, w chwilach wolnych od zajęć czytywał powieści kryminalne.

Zawsze marzył o laurach detektywa, a od czasu, gdy dokonano włamania do sklepu jego szefa, nie przestał rozmyślać nad tem, jakby to było pięknie, gdyby on odegrał rolę detektywa i wytropił złoczyńców.

Myśl ta nie dawała mu spokoju, nie sypiał po nocach, w dzień zaniedbywał pracę...

Przypomniał sobie, że we wszystki opisach zbrodni, przestępca zawsze wraca

na miejsce swego uczynku.

i że czyni to najczęściej nocą. A więc, w nocy, zamiast kłaść się do łóżka, Wegner wałęsał się w okolicach magazynu, czekając...

Detektyw Dill, po otrzymaniu listu z pogróżkami, nie ustawał w pracy, ale podwoił swą czujność. Była już północ, gdy dla sprawdzenia pewnego potrzebnego mu szczegółu, skierował swe kroki w stronę obrabowanego magazynu.

Był o parę kroków stamtąd, gdy ujrzał jakąś ciemną sylwetkę, przechadzającą się pod murem.

„Oho, mój człowiek ze sztyletem", pomyślał, „z pewnością śledzi mnie z polecenia bandy".

W tejże chwili amator - detektyw Wegner ujrzał ciemną postać, kręcącą się koło domu.

„Mam mojego złoczyńcę! Wrócił na miejsce przestępstwa. Będę udawał śpiącego i gdy się zbliży, schwycę go znienacka..."

Usiadł pod murem i z pod przymkniętych powiek obserwował domniemanego włamywacza.

Tymczasem Dill spostrzegł manewr Wegnera i pomyślał:

„Znany trick dla oszukania władzy..."

Podbiegł szybko do Wegnera i zawołał:

— W imieniu prawa aresztuję pana!

To mówiąc, pokazał mu odznakę detektywa.

Ale amtor - detektyw wciąż jeszcze „był mądrzejszy".

„Hoho", pomyślał, „ten bandyta udaje detektywa. Nie weźmie mnie na to".

I rzucił się na Dilla.

Wywiązała się walka tak zacięta, że policjant z trudem rozdzielił obu detektywów.

Biały admirał

straszy lokatorów pałacu Windsorskiego.

Wartownik, stojący przed pałacem Windsorskim, rezydencją królów angielskich, zawołał o północy swego towarzysza, i ukazując mu jedno z okien pałacu, spytał szeptem:

— Czy widzisz?

— Tak, — odparł tamten — widzę.

W oknie rysowała się wyraźnie postać mężczyzny

w galowym mundurze admiralskim.

Obu wartowników ogarnęło przerażenie.

Okno bowiem, w którem stał ów mężczyzna, znajdowało się w całkiem niezamieszkanem od lat pustem skrzydle pałacu.

Lęk wartowników był tem większy, że w okolicy oddawna kursowało podanie o duchu pałacu Windsorskiego.

Duch ten ukazał się po raz ostatni w kwietniu r. 1913, o czem gazety londyńskie donosiły wówczas w sposób następujący:

W jednem ze skrzydeł zamku Windsor mieszka porucznik marynarki James Beauchamp z żoną. Porucznik wyjechał w sprawach służbowych i żona jego została

sama ze służącą.

O godz. 7 wieczorem, pani Beuchamp posłała służącą na dół po pocztę.

Nagle usłyszała przeraźliwy krzyk dziewczyny, dolatujący ze schodów. Wybiegła na schody i ujrzała służącą, uciekającą na górę. Za nią szedł powoli, ale nie zatrzymując się ani na chwilę niewielkiego wzrostu mężczyzna w białym galowym mundurze admiralskim staroświeckiego kroju, ze szpadą u boku i piersią pokrytą orderami.

Porucznikowa przemówiła do niego, ale tajemniczy gość milczał i szedł w jej kierunku.

Wówczas i ona zaczęła uciekać. Wpadły obie do mieszkania i zamknęły

drzwi na klucz.

Ale jakie było ich przerażenie, gdy po upływie paru minut, biały admirał zjawił się w pokoju... Przeniknął przez grube mury...

Pani Beuchamp zaczęła dzwonić na alarm. Wpadło pięciu ludzi z warty. Admirał zniknął.

Wypadek ten narobił wówczas wiele hałasu, a obecnie po upływie 17-tu lat, wypłynął znowu.

Wartownicy określają bowiem białego admirała, wyglądającego przez okno, zupełnie tak samo, jak wówczas określała go pani Beauchamp.

Ogólnie upatrują w owym duchu podobieństwo do słynnego admirała Nelsona, zwycięzcy z pod Trafalgaru, Kopenhagi i Abukiru...

—:-:-:—

ARTUR MILLS. 15) Przedruk wzbroniony

ŁAPASZKA

POWIEŚĆ.

Młody oficer walczył ostatkiem sił z opadającą go coraz silniej pokusą. Nie żeby miał co przeciwko samej czarującej osobie, ale... liczył się z mężem. Henryk traktował go bardzo przyjaźnie i nadużycie w ten sposób jego zaufania miało charakter zdecydowanie niehonorowy.

Marja powiedziała, że każde idzie swoją drogą. Lecz czy to była prawda? Kobieta lubią naginać sytuację do swoich zamiarów. Pragnął bardzo wiedzieć, jak jest w rzeczywistości. Wtedy alboby się wycofał, albo prowadził akcję dalej.

Auto mknęło przez puste ulice i Marja, która w rogu siedzenia, zadawała sobie pytanie, czy obiecujący, cudowny wieczór skończy się tylko grzecznem podaniem ręki, czy czemś więcej. Jechali prosto do domu i zanosiło się na fiasko. Nagle zobaczyła oświetlony front jeszcze otwartego baru i postanowiła odwlec chwilę rozstania chociaż o kilka minut.

— Jerzy, tu jest jeszcze otwarte. Zajdziemy, co to takiego.

Młody człowiek pochylił się i zastukał w szybę.

Auto stanęło i Jerzy wychylił się z okienka, aby przeczytać napis. Bar Adrienne wydał mu się z zewnątrz podejrzany. Z drugiej strony był zmęczony i nie chciało mu się szukać niczego lepszego.

— Zobaczę, co to za buda — rzekł. — Ty poczekaj w taksówce. Może nie być wolnego stolika.

Wyszedł i poszedł zajrzeć do środka. Stanął w progu i obrzucił okiem wnętrze salki. Było prawie pusto i tylko cztery pary siedziały przy stolikach.

Nagle drgnął i spojrzał uważniej. Na sofie siedział Henryk Rolski, obejmując ramieniem kibić młodej dziewczyny. Jerzy uśmiechnął się i cofnął ostrożnie za próg. Bał się, żeby go nie zobaczyli. Henryk pochylił się właśnie nad swą towarzyszką i ocałował ją, z wyrazem twarzy nie pozostawiającym żadnej wątpliwości co do stanu jego uczuć.

Jerzy zajrzał do taksówki.

— Niema nikogo. Sami kelnerzy.

Wsiadł i objął Marję wpół.

— Chyba już nigdzie nie pojedziemy?

Oparła głowę na jego ramieniu.

— Jak sobie życzysz. Ja jestem szczęśliwa.

— I ja też.

Puścił ją, dał instrukcje szoferowi, poczem usadowił się wygodnie i wziął ją w objęcia. Było ciemno i nie zobaczyła jego uśmiechu.

ROZDZIAŁ VI.

Na drugi dzień rano Pont Le Bec wyszedł ze swego hotelu o jedenastej i szedł do modnego fryzjera. Od pewnego czasu przestał się golić sam, po pierwsze dlatego, że był leniwy, po drugie, że uroił mu się jakiś przesąd, że fryzjerzy przynoszą szczęście. Doświadczył tego wielokrotnie.

Tego dnia potrzeba mu było natchnienia. Co innego jest powziąć plan ukradzenia wazonu wartości stu tysięcy funtów, a co innego wprowadzić go w czyn. Dlaczego naprzykład brylant opłaciłby się stokrotnie nawet wtedy, gdyby go pocięto na części. Ale jak dotychczas nie znalazł się taki złodziejski genjusz i nie było nadziei, żeby się znalazł. Bo jakby to można przeprowadzić? Chyba poprosić królową angielską o pokazanie bezcennego kamienia i wyrwać go z jej rąk.

Podobnie niedostępny był wazon Minga Pont Le Bec wiedział tylko tyle, że przechowywano go we Flairs w jakimś absolutnie niezdobytym skarbcu. Z gazet wiedział cośniecoś o ewentualnym nabywcy, lecz nie przyszło mu nawet do głowy, że wazon mógł być przywieziony do Paryża w celu oględzin.

Siedział wygodnie w fotelu, poddając się uroskoszom golenia. Właśnie zdjęto mu z twarzy gorący ręcznik i spłókano ją rzeźwiącym płynem, kiedy przyszło natchnienie. Przypomniał sobie epizod z Henrykiem Rolskim i Iwonką w Moulin d'Or. Henryk był w świetnym humorze i... sam. Wniosek: zaniedbywał żonę dla innych kobiet. Drugi wniosek: świetna okazja. Z towarzyszem pani Rolskiej, który był z nią na wyścigach, można sobie poradzić. Pont Le Bec był przygotowany na wszystko.

Ale sytuacja komplikowała się o tyle, że Henryk zagustował w Iwonce. Niewiadomo było tylko do jakiego stopnia, ale to było łatwą rzeczą do zbadania. Psiakrew, że ta dziewka wiedziała wszystko o Jakóbie Levardzie i o nim, jego wspólniku! Chociaż, skąd ona mogła się dowiedzieć, że to właśnie chodziło o Rolskiego? Ależ mogła! Pont Le Bec przypomniał sobie nagle, że powiedział jej swoje nowe nazwisko: Dukayne. Aż podskoczył na krześle i wyrwał rękę manikurzystce, która operowała mu koło paznogci. Żeby się tak zgapić! Niech on teraz zaprzyjaźni się z Rolskimi i Henryk wspomni o nim przypadkiem Iwonce, a cały interes weźmie w łeb. Pont Le Bec zawsze bardzo sumienny w swoich metodach, przewidział niebezpieczeństwo, na które mogło nie być żadnej rady.

Pochylił czarną, kędzierzawą głowę nad spienioną miednicą szamponu. Mózg jego pracował gorączkowo nad sposobem obrócenia niekorzystnej okoliczności w korzystną. Iwonka nie uwierzyłaby zapewnieniom ani jego, ani J a k ó b a. Usiadł prosto dla wysuszenia głowy i nie mogąc nic wymyśleć, zdecydował się nie kłopotać przed czasem. Ostatecznie rabunek miał być dokonany w Anglji, a Iwonka siedziała w Paryżu i naprawdę trudno było przypuścić, żeby się tak odrazu czegoś dowiedziała.

Ogolony, umyty, wymanikurowany i wyperfumowany, Pont Le Bec opuścił salon fryzjerski i udał się pieszo do Fouquetae. Wiedział, że Rolscy bywali tam czasem na śniadaniu.

Dobrze trafił, bo ledwie zajął miejsce po drugiej stronie ulicy ukazała się oczekiwana trójka. Udał momentalnie, że czyta gazetę. Chciał, aby inicjatywa przywitania i rozmowy wyszła od nich. Miał sobie za zasadę, żeby ofiary szukały jego, a nie on ofiary. Taka metoda wyłączała podejrzenia. Co do Henryka Rolskiego, to postanowił udać, że nigdy go przedtem nie widział. Tylko źle wychowany człowiek zdradza się wobec żony, że widział jej męża w nocnym lokalu, w towarzystwie kobiety. Henryk nie mógł go nie poznać, wszak widział go tylko przelotnie. I tak byłoby najlepiej.

Towarzystwo usadowiło się przy sąsiednim stoliku, ale ani Marja, ani jej flirt nie poznali odrazu uprzejmego Kanadyjczyka.

Siedział z pochyloną głową, schowany za gazetę. (Warto było posłuchać ich rozmowy).

Małżeństwo jeszcze widocznie tego dnia nie rozmawiało z sobą, bo Marja rzekła:

— Co robiłeś wczoraj wieczorem?

— Byłem w Moulin d'Or i tańczyłem.

— Czy z tą samą tancerką?

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat uchwalił na ostatniem posiedzeniu pozostawić bez uwzględnienia petycję z d. 7-go lutego 1931 r., opatrzoną 150 podpisami i skierowaną do rady miejskiej w sprawie decyzji magistratu z dn. 15 grudnia 1935 r., dotyczącej podwyżki opłat za korzystanie z gazomierzy. W uzasadnieniu tej uchwały czytamy, że wynik finansowy wspomnianej decyzji (wzrost dochodów o 2.395.000 zł.) uwzględniony był przez radę miejską przy zatwierdzaniu budżetu gazowni. Merytoryczną podstawą do zwiększenia omawianej opłaty jest fakt, że liczniki są podstawą całej rachunkowości gazowni i jako takie muszą podlegać stałemu, czujnemu nadzorowi. Dział gazomierzy musi być samowystarczalny a nie dawać poważnego deficytu, jak to miało miejsce do 31 grudnia r. z. Pobierana opłata musi bezwzględnie pokrywać nietylko koszt zakupu gazomierzy, ich amortyzację, oprocentowanie wyłożonego na ich zakup kapitału, ale i wszelkie wydatki, związane z utrzymaniem i konserwacją tych przyrządów w ruchu.

* * *

Z racji przybycia do Polski generalnej sekretarki międzynarodowej Ligi kobiet pokoju i wolności, pani Camille Drevet z Genewy, polska Liga tej organizacji urządziła w Warszawie konferencję w sprawie rozbrojenia. Konferencja ta odbyła się w sali domu ks. Mazowieckich. Zebranie zagaiła przewodnicząca polskiej Ligi pokoju wolności, dr. J. Kodisowa. Następnie wygłosiła przemówienie p. Camille Drevet po francusku.

* * *

Słynna operetka króla walca, Jana Straussa „Noc w Wenecji", grywana obecnie z wielkiem powodzeniem na licznych scenach operowych, ukaże się w najbliższych dniach po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego z tekstem polskim Edwarda Domańskiego. W rolach naczelnych wystąpią pp.: Karwowska, Mankiewiczówna, Hupertowa, Bregy, Romejko, Janowski, Palewicz i Bolko. Reżyseruje dyr. Adolf Popławski. Nowe dekoracje i kostjumy podług wzoru p. Józefa Wodzyńskiego.

* * *

Przybył do Warszawy mr. Russell A. Muth, generalny dyrektor na Europę wytwórni Tygodników Dźwiękowych „Fox Movictone News". Przyjazd jego związany jest z nowemi zdjęciami propagandowemi i reportażowemi, do których wkrótce przystąpi wytwórnia „Fox Movietone News" w Polsce. M. Muth jest jednym z najwybitniejszych techników w dziedzinie aktualności dźwiękowych.

* * *

W izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Truskiera i przy udziale przedstawicieli min. przemysłu i handlu, rolnictwa. P. I. E., organizacji kupieckich i izb przemysłowo-handlowych obradował zjazd eksporterów jaj z całej Polski nad sprawą koncentracji w handlu jajczarskim. Referat zasadniczy wygłosił p. Ołomucki, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której stwierdzono potrzebę uporządkowania handlu jajczarskiego i stworzenia organizacji centralnej.

SIERŻANT POŁKNĄŁ

sześć pigułek sublimatu.

Z Trzemeszna donoszą:

Do miasta przyjechał sierżant Kamiński z pułku, stacjonowanego w Inowrocławiu. Sierżant ten w towarzystwie Marjana Nowaka siedział dłuższy czas w lokalu Talgowej, poczem poszedł do mieszkania towarzysza.

Tam, korzystając z nieuwagi domowników, rozcieńczył w szklance wody

6 pigułek sublimatu

i truciznę tę nagle wypił. Denat poszedł potem do sąsiedniego mieszkania Nowickich, oświadczył, że się otruł i zażądał papieru, by napisać do kogoś po 300 zł. na pogrzeb. Pani Nowicka dała sierżantowi mleka, ale nim je wypił, począł się wić w bólach.

Zawezwano lekarza, który wypompował denatowi żołądek i stwierdził silne zatrucie sublimatem. Sierżanta w stanie groźnym odwieziono do Miejskiego Szpitala w Gnieźnie.

Jak zdołano stwierdzić, przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość. Sierżant kochał się beznadziejnie w pewnej wdowie.

KRATECZKI.

Jaskinia gry w piwiarni.

Fatalny dzień gospodarza.

Z pośród wszystkich namiętności, jedna przynajmniej mnie oszczędziła: namiętność hazardu. Demona gry traktuję „per nogam". Domino uważam za grę najszlachetniejszą, gdyż nie grywam w nie o gotówkę, a tylko w miłej jakiejś knajpce, o „kolejki". Człowiek chodzący do restauracji wie, co to jest kolejka. Otóż gdy grają w domino trzy osoby, a siedzi przy stoliku pięć osób, gra się w domino o pięć np. koniaków, t. j. o tyle kieliszków, ile jest osób obecnych przy grze, chociażby nawet tylko „kibiców". Naturalnie, że dzięki temu zwyczajowi zawodowy kibic zawsze wygrywa, gdyż nic nie ryzykuje, a całą noc (o ile tak długo trwa gra) je i pije na koszt grających. Kibic w życiu i kibic przy kartach, to jedna i ta sama osoba. Kibic w życiu, to pośrednik. On sam niema nic do sprzedania ani też zaco kupić. On tylko jest obecny przy rozmowach kupującego i sprzedającego i bierze zato prowizję.

Kibicowi jest w życiu dobrze. Jest to człowiek spokojny, który wie, że mu nie wolno nic mówić, bo go wyleją na łeb. Może cicho siedzieć i przyglądać lub przysłuchiwać się. Za to otrzymuje prowizję: udział w kolejce lub gotówkę, jeśli kibicuje przy jakimś interesie handlowym. Kibicem trzeba się urodzić. Kibic potrafi siedzieć całą noc i patrzeć. Będzie pił z zadowoleniem wszystkie kolejki, jakie „stawiają" przegrywający, raz na dwie godziny wolno mu wypowiedzieć swoją uwagę o systemie gry i na tem koniec.

W życiu kibic może tylko uczestniczyć przy tranzakcjach, ale nie wolno mu nic mówić, gdyż narazi się jednej lub drugiej stronie. Gdy milczy, otrzymuje swoją prowizję.

W krateczkach dzisiejszych chodzi jednak o samą grę a nie o kibiców.

LIKWIDACJA.

Fajwisz Leslarz właściciel piwiarni przy ul. Zawadzkiej nr. 14 dbał o wygody swych gości i dlatego w piwiarni jego stale znajdowała się ruletka, domino, karty itp. utensylja, które goście uprawiający hazard nietyle w życiu ile w kartach bardzo sobie cenią. Policja, jak to policja, wszystkiem musi się zainteresować i zainteresowała się także rozrywkami gości Fajwisza. Zainteresowanie to okazało się dla Leślarza fatalne, gdyż wykryto w jego piwiarni dom gry, który zlikwidowano, a właściciela jego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej:

Sąd Grodzki skazał Fajwisza Leslarza na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

30 lat na jednem stanowisku.

Niezwykła uroczystość w Łasku.

Z Łasku dnoszą:

Z inicjatywy prezesa Okręgowego Związku Straży Pożarnych — starosty powiatowego p. Jana Wallasa i długoletniego prezesa straży p. inż. Teodora Gałąski przy udziale przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, odbyła się

niezwwykła uroczystość

w Łasku.

Naczelnik i założyciel straży pożarnej p. Bonifacy Byliński, były sędzia, obchodził 30-letni jubileusz nieprzerwanej pracy na stanowisku naczelnika straży w Łasku.

W istnieniu poszczególnych straży jest to jedyny wypadek poświęcenia się jednostki w ciągu 30 lat dla najpożyteczniejszej placówki społecznej, jaką jest niewątpliwie straż pożarna i wytrwania na stanowisku od chwili założenia kierownika tej placówki.

Naczelnik Byliński założył straż w 1901 r. i stojąc na jej czele oddał społeczeństwu polskiemu znaczne usługi w konspiracyjnej walce z zaborcami moskiewskimi i okupantami niemieckimi.

W 1918 r. w chwili powstania Po- stwa Polskiego naczelnik Byliński, sp- jąc na czele straży przyjmował czy- ny udział w likwidacji władz okupa- nych niemieckich, a w 1920 r. w c- sie walki z bolszewikami oddał s- wraz ze strażą do

dyspozycji władz wojskowych.

Młodzież strażacka wyruszyła n- front i wróciła odznaczona krzyżam- starsi na czele z 57-letnim wówczas- czelnikiem Bylińskim zostali powo- do ochrony linji kolejowej.

Obchód 30-lecia pracy społecznej- terenie straży Bylińskiego zgromad- bardzo liczne grono przedstawic- władz państwowych i samorządow- oraz wszystkich warstw społeczeńs- powiatu łaskiego i miasta Pabjanic-

W obchodzie wzięli udział: pre- Wojewódzkiego Związku Straży Po- nych — wicewojewoda dr. Józef R- niecki, dyrektor Powszechnego Za- du Ubezpieczeń Wzajemnych p. W- Bukowski oraz wyższe Władze Sz- żackie.

MURARZ SPADŁ z II-go PIĘTRA

i... poszedł cały do domu.

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu wydarzył się na pewnej budowli przy ul. Palacza niezwykły wypadek, który jedynie cudem nie pociągnął za sobą

śmierci człowieka.

Pracujący na wysokości drugiego piętra 30-letni murarz Roman Popławski (Czarneckiego 14) potknął się z niewiadomej przyczyny w pewnym momencie tak fatalnie, że straciwszy równowagę, runął na ziemię. Zawezwane na miejsce ścinającego krew w żyłach wypadku pogotowie ratunkowe stwierdziło, że P. doznał szczęśliwym trafem jedynie dro- nych obrażeń zewnętrznych o- wstrząsu.

Przewieziony na stację pogotow- udał się P. stamtąd po krótkim odp- czynku o własnych siłach do domu.

Komornik otruł się

gazem świetlnym.

Z Poznania donoszą:

Popełnił tu samobójstwo 33-letni k- mornik sądowy Hieronim Prusiński. D- sperat obrał sobie śmierć powolną, le- niezawodną, trując się gazem świe- nym. Wszelkie zabiegi ratunkowe p- gotowia okazały się już bezskuteczne- Przyczyny rozpaczliwego kroku n- znane.

Rzezimieszek--atleta.

Rozbił żelazne drzwi celi i uciekł.

Z Wrześni donoszą:

Policja tut. aresztowała pod zarzutem kradzieży niejakiego Kazimierza Szypulskiego, którego przychwycono z workiem skradzionej kukurydzy. Ponieważ okazało się, że kradzieże nie są dla Sz. nowością, odstawiono go do sądu. Tutaj Szypulski zaczął hałasować a dozorcę więzienia Szczepańskiego, usiłującego go uspokoić, uderzył nawet deską, na szczęście nieszkodliwie. W nocy zaś około godziny 2 zbiegł z więzienia i dotąd nie został przychwycony. O sile i zręczności rzezimieszka najlepiej świadczy okoliczność, że nałożone mu kajdany zrzucił, a zaledwie 2 policjantów dało mu radę. Z celi więziennej położonej na I piętrze wydostał się w ten sposób, że wytrwawszy z pryczy więziennej t. zw. 2 mieczc żelazne, wyłamał niemi 2 dolne wnęki u drzwi prowadzących z celi na korytarz. W korytarzu więziennem otworzył sobie dziwnym jakimś sposobem żelazne masywne drzwi wiodące na podwórze więzienne. Z celi zabrał 2 koce i prześcieradło, z których zrobiwszy linę dostał się przy pomocy rynny i przewodów gromochronowych na wysokość muru więziennego (4 mtr.). Tutaj uczepiwszy linę i przerzuciwszy ją wdół, zsunął się po niej i **znikł bez śladu.** Natychmiastowy pościg nie dał dotychczas pozytywnego wyniku. Zaznaczyć wypada, że z tut. więzienia uciekło już kilku więźniów i aresztantów.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40
(Kino Spółdzielnia)
Dziś i dni następnych!
NAJWESELSZA PARADA!
Wielka rewja w 2-ch częściach i 18 obrazach
Przy udziale:
Janiny Madziarówny
oraz najwybitniejszych sił stolicy
Początek przedstawień o godz. 8.15 i 10.15 w.
Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia
o g. 6.15, 8.15 i 10.15 w. Ceny od gr. 75 do 3 zł.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 80) po- borowi rocznika 1910, zamieszkali na te- renie 8 komisarjatu o nazwiskach na li- tery K, Z, Ż.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogro- dowa 34) poborowi rocznika 1910, zamie- szkali na terenie 13 komisarjatu o nazwi- skach na litery L, Ł, M, N, O, U.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 19- kat. „B", zamieszkali na terenie 4 ko- sarjatu o nazwiskach na litery H, Ch, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sch, Ś, U, W, Z, Ż, Ź.

—:o:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Bronisław Hess: Czy pan zgł- patent swego wynalazku?

KLAUDJUSZ ORVAL.

Pieniądze.

—::—

O zapadającej nocy Jeremi Depuis wracał do domu z rękoma w kieszeniach spodni, wlokąc chodaki po kamienistej drodze i pogwizdując wesoło.

Wielkie zadowolenie malowało się na jego twarzy, bronzowej od silnych promieni letniego słońca, Liczył bowiem w myśli zyski, które spodziewał się osiągnąć ze sprzedaży zboża zwiezionego w doskonałych warunkach atmosferycznych.

— Jestem ,ojcze — zakrzyknął, stanąwszy na progu swego domostwa — wszystko poszło jak po maśle. Co to? Śpisz?

Nieco zdziwiony osobliwą ciszą panującą w ciemnej izbie Jeremi podszedł do lampy po omacku, zapalił ją i ruszył do kąta, gdzie starzec drzemał cały dzień w swym fotelu. Dwoje szeroko rozwartych oczu zdawało się śledzić jego ruchy.

— Nie chcesz dziś rozmawiać, ojcze ze mną? Źle się czujesz? — pytał Jeremi podchodząc.

Nagle, dotknąwszy lodowatej ręki starca drgnął i tłumiąc okrzyk nachylił się nad woskowem obliczem ojca.

— Umarł, jak Boga kocham, umarł!— szepnął prostując się.

Paraliż od wielu miesięcy trzymający starego Depuis w swych kleszczach powędrował następnie do serca zatrzymując słabe jego bicie.

Jeremi zmarszczywszy czoło medytował długą chwilę nad faktem.

— Dobrze się stało ostatecznie... — mruknął wreszcie robiąc nieokreślony ruch ręką — co warte takie życie?.... Biedaczysko opłakiwał wciąż dawną swą ruchliwość... Zaczynał drogo kosztować przytem. Wybredny był w jedzeniu ostatniemi czasy.

Wziąwszy jak co wieczora wychudłe ciało ojca na ręce zaniósł je na łóżko stojące w wąskiej alkowie, poczem nie patrząc na nieboszczyka rozniecił gasnący ogień w piecu, postawił zupę do zagrzania i nabił tytoniem fajkę.

Nagle z zaniepokojoną twarzą podbiegł do kalendarza wiszącego na ścianie.

— Do djabła! — zaklął wpatrując się w datę podkreśloną czerwonym ołówkiem. — Czy mię wzrok myli? Ale nie! Pojutrze mam iść po emeryturę ojca.

Z podciętemi nogami osunął się ciężko na stołek.

— Nie wydadzą mi jej, oczywiście skoro stary wyciągnął kopyta — mruknął gniewnie — dla czterdziestu ośmiu godzin omija mię ta gratka!

— Mógł był wstrzymać się trochę ze śmiercią! — cisnął przez zęby i zaciskając pięści spojrzał na trupa z urazą.

Długo chciwiec siedział zgięty we dwoje pod brzemieniem katastrofy, aż wreszcie triumfująco-złośliwy uśmieszek rozjaśnił pochmurną jego twarz.

— Po kiego licha mam opowiadać zaraz, że stary przyjechał się na tamten świat? Mogę przecież poczekać parę dni. Od dwóch blisko lat podnoszę jego pensję na zasadzie upoważnienia podpisanego przezeń w pierwszych dniach po sparaliżowaniu. Postanowione! Nikt nie dowie się o śmierci ojca, póki nie będę miał emerytury jego w garści. Wszystkim przecież wiadomo, że nie wstawał z łóżka.

Zaciągnąwszy kołdrę aż pod brodę nieboszczyka Jeremi spożył swą zupę z lekkiem sercem i spokojnem sumieniem.

Nazajutrz ktoś zawołał nań zdaleka, kiedy wracał z pola do domu.

Stojąc na siedzeniu swej jednokonki obejrzał się i poznał ojca Bonifacego wymachującego rękoma w jego stronę.

— Dzień dobry! Czego chcecie ode mnie? — spytał zatrzymując się.

— Jak się masz Jeremi! — odezwał się ojciec Bonifacy —widziałem Andrzeja na dworcu kolejowym.

— Mego brata?...

—Tak. Pułk jego wyjeżdża do Marokka i on poświęca ostatni dzień urlopu, by ucałować ojca i uścisnąć ci dłoń na pożegnanie.

—Skąd mu się zebrało na te czułości? — mruknął Jeremi niechętnie. — dwa zgórą lata nie widzieliśmy się ze sobą pogniewani.

—Właśnie! Nie chce wyjechać do tego djabelskiego kraju nie pogodziwszy się z wami i prosił mię, abym uprzedził cię o tem. Boi się zaskoczyć ojca niespodzianie. A teraz dowidzenia, Jeremi!

— Dowidzenia!.. Ale!.. ale!.. Słuchajcie: — nie mówiliście mu nic?

— Nic. Jak tam miewa się ojciec?

— Ojciec?.. Dziękuję... Postaremu!

Noga za nogą, przygnębiony Jeremi Depuis podjechał do stajni, wyprzągł konia i wolnym krokiem powlókł się do domu.

—Co robić? — zadawał sobie pytanie stając przy łóżku, na którem nieboszczyk obojętny na wszystko, spał snem wiecznym — Co robić?! Jeżeli Andrzej dowie się, że ojciec nie żyje i roztrąbi to po wiosce djabli wezmą emeryturę! Jeśli zaś przedstawię mu mój plan zażąda swojej części. I tak źle i tak niedobrze! Skąd, do pioruna, zrobił się raptem taki czuły!... Nagle uderzył się w czoło. Wszak ojciec Bonifacy nic nie powiedział Andrzejowi! Jeremi skłamie więc, że ojciec wyszedł z domu. A wobec tego, że brat musi wieczornym pociągiem odjechać, nie zobaczą się z ojcem. Bycza myśl!

Zaśmiał się ze swego pomysłu zacierając ręce.

— Trzeba ukryć gdzieś starego! —mruknął po chwili zakłopotany rzuciwszy okiem na bladego i sztywnego trupa — ale gdzie?

Wtem wzrok jego padł na stojącą przy ścianie olbrzymią skrzynię od mąki. Z rozjaśnioną twarzą podskoczył do niej, otworzył, ruszył żwawo ku alkowie, wziął ojca na ręce, złożył go do skrzyni, zamknął wieko szczelnie, nabił fajkę i czekał.

Krótkie dwukrotne pukanie rozległo się niebawem. Drgnąwszy Jeremi poszedł drzwi otworzyć.

— To ty Andrzeju? Dobry wieczór! Wejdź! — odezwał się chłodno do przybyłego, dając mu się pocałować na przywitanie. — Siadaj! Dam ci coś przekąsić zaraz, bo odjeżdżasz wieczornym pociągiem podobno.

— Gdzie ojciec? — spytał Andrzej brata.

— Ojciec? Wyszedł.

— Coś powiedział?

— Że ojciec wyszedł na spacer — powtórzył Jeremi nie zbity z tropu — taki ma sobie zwyczaj od pewnego czasu — zaraz po południu idzie w pole i to na kilka godzin nieraz. Twierdzi, że ruch dobrze mu robi. Nie doczekasz się starego. Ucałuję go w twojem imieniu.

Andrzej nie przerywał bratu obserwując go badawczo.

— Powtórz no! Ojciec spaceruję? zawołał groźnie, chwytając go za połę kurtki kiedy umilkł.

— Puść mnie! Co cię ugryzło? Puszczaj że! mamrotał Jeremi wyrywając się bratu.

Ten wszakże silnem uderzeniem pięści przyparł go do ściany, grube palce wpijając mu w gardło.

— Mów coś zrobił z ojcem — syknął — bo inaczej uduszę cię, na śmierć udusze łajdaku! Jeden z sąsiadów powiedział mi, że starego sparaliżowało przed dwoma laty. No, gadaj prędko, gdzie ojciec bo źle będzie z tobą, kłamco bezczelny!

Jeremi bez tchu prawie sojrzał odruchowo na skrzynię od mąki. Śledzący wzrok jego Andrzej podskoczył do kufra otworzył wieko, cofnął się z okrzykiem grozy i rzucił się na brata chwytając znów szyję jego w palce.

— Zabiłeś go, łotrze! Zabiłeś, bandyto! — Przypłacisz to życiem! — wołał wściekły z gniewu podczas gdy palce zaciskały się coraz silniej wokoło gardła brata, który upadł po chwili na ziemię oczyma z orbit wysadzonemi i twarzą letową.

Morderca oszołomiony, wpatrywał się długo w bezwładne ciało swej ofiary, poczem podszedłszy krokiem nierównym do skrzyni wydobył z niej zwłoki ojca i zniósł na łóżko.

—Co robić teraz? Co robić? — kotał przybity opierając głowę o podo- cił się i ujrzał ze zdumieniem brata i go obrzękniętą szyję w półsiedzącej sta- wie.

Nowa fala gniewu ogarnęła go. Z ciśniętemi pięściami ruszył w stronę czącego. Jeremi wyciągnął dłonie p- siebie wołając przeraźliwie:

— Ależ ja nie zabiłem, ojca, Andr- Zostaw mię w spokoju!... Posłuchaj!... ry umarł wczoraj podczas mej nieobe- ści... Schowałem go do skrzyni by- podjąć jeszcze emeryturę jego jutro!...

Błysk zrozumienia przemknął w oczy Andrzeja.

— Duża suma — rzucił krótkie p- nie.

— Osiemset franków, jak obszył...

Po chwili milczenia Andrzej pod- do trupa ojca.

— Co zamierzasz? — pytał Jeremi spokojnie, podnosząc się z trudem.

— Chcę odnieść ciało do skrzyni z- wrotem. Wyjadę jutro. Mniejsza o r- spóźnię się. Pójdziesz po flotę i podzie- się nią.

— Dobrze — mruknął Jeremi z rezy- cją —zostaw ojca na łóżku. Nikt tu zajrzy do jutra.

Przysiedli na stołkach obok siebie, bili tytoniem fajki i Andrzej poklepał p- jaźnie brata po ramieniu.

tłum. J. S.

—::—

SPORT

CZY JEDENASTKA NIE ZAWIEDZIE?

Przed sensacyjnym meczem piłkarskim w Warszawie.

Warszawa sportowa przeżywać będzie w najbliższą niedziele wielkie wydarzenie: międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja.

Tym razem zrezygnowano z drużyny amatorskiej, która nie przedstawia zbyt wielkiej i atrakcyjnej wartości sportowej. Do Warszawy zjeżdża zespół najlepszych piłkarzy zawodowych Czechosłowacji.

Czesi przysyłają do Warszawy na mecz z Polską swój najsilniejszy skład narodowy, oparty na graczach Slavji, Sparty, Bohemians i Victorii Żiżkow.

Na rozgrywany tegoż dnia mecz ze Francarją, związek czeski wystawia skład nieco słabszy, t. zw. drugi garnitur.

Amatorzy piłkarstwa będą więc mogli nacieszyć oczy widokiem kunsztu piłkarskiego, doprowadzonego do granic możliwości ludzkich.

Wspaniały stadjon Legji stanie się w niedzielę miejscem zaciętej walki między słynnymi asami piłkarskimi Pragi i silną jedenastką najlepszych w chwili obecnej graczy polskich.

Kapitan związkowy Polsk. Zw. Piłki Nożnej — mjr. Loth nie miał w tym wybitnie łatwego zadania — rutynowani gracze, uczestnicy reprezentacji są narazie w formie, młodzi — nie są zbyt dobrzy.

Jednakże aczkolwiek z trudem zdołał zebrać skład dobry, który może być groźny nawet dla wyborowego składu futbolowców czeskich.

Bramki bronić będzie doświadczony i zasłużony gracz poznańskiej Warty — Fontowicz. W obronie wystąpi zgrany „tandem" reprezentacyjny Martyna (Legja—Warszawa) i Bułanow (Polonja) i pomoc — Szaller (Legja), Kotlarczyk I i Kotlarczyk II (Wisła—Kraków); w napadzie — Szczepaniak (Polonja), Nawrot (Legja), Smoczek, Pazurek I, Bator (wszyscy z Garbarni).

Rezerwowi na wypadek niedyspozycji któregoś z graczy stanowią: Skwarczyński, Jesionka, Cebulak (Legja) i Pazurek II (Polonja).

Zawody prowadzić będzie sędzia szwedzki p. Malinstroem z Malmö.

* * *

W dniu wczorajszym Czeski Związek Piłkarski zawiadomił PZPN. iż następujący zespół wystąpi przeciwko Polsce w dniu 14 czerwca w Warszawie: bramka — Kardosz (Bratislawa), obrońcy — Culik, Daucsik (obaj z Bratislawy); pomocnicy — Kolenaty, Pletcha (Slavia), Tyrpek (Bohemians): atak — Palzner (Cechie Karlin), Kloc (Slavia), Kannhauser (DFC), Nejedly (Bohemians), Rajny (Sp.). Rezerwa: Horeszowski (Victoria Pilzno), Soral (Bratislawia), Mudry (V. Z.). Z drużyną czeską przyjeżdża do Polski znany działacz czeski dr. Pelikam, i pp. Karol Petra i Swoboda Wacław. Jak widać z powyższego, czeski kapitan związkowy zestawił drużynę z graczy znanych i młodych, świetnie się zapowiadających talentów. Do graczy cieszących się światową sławą należy Kolenaty. Swego czasu uchodził on za najlepszego pomocnika świata. Należy przytem do najlepszych biegaczy Czechosłowacji.

Mistrzostwo Polski w siatkówce.

Łódź w trzeciej dzielnicy.

Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej i kobiecej rozpoczynają się w dn. 10 b. m. Cała Polska podzielona została na trzy dzielnice, a mianowicie I dzielnica — Warszawa, Wilno, Lublin i Białystok, II dzielnica — Kraków, Śląsk, III dzielnica — Poznań, Pomorze, Łódź. Rozgrywki w grupach odbędą się 13 i 14 b. m. w Białymstoku, Katowicach i Toruniu, a rozgrywki finałowe pomiędzy mistrzami grup 20 i 21 b. m. Barw stolicy bronią zespoły A. Z. S. Warszawa tak w siatkówce męskiej jak i kobiecej.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostanie jedyny mecz o mistrzostwo klasy B między zespołami TUR i [illegible]

(—) Sekcja tennisowa Legji doszła do porozumienia w sprawie [illegible] tennisowego z Racing Club, przyjęto nowy termin spotkania ustalono na 10 lipca w Warszawie. Barw drużyny francuskiej bronić będą mistrz [illegible] Cochet, Kerlin i panna Matieu. Ze strony Legji wystąpią Tłoczyński, Stolarz, Maks i Dubieńska.

(—) W ramach wystawy kolonjalnej w Paryżu rozpoczął się wielki turniej piłkarski przy udziale znakomitych zespołów piłkarskich europejskich. W pierwszym spotkaniu Vienna pokonała belgijski zespół F. C. Antwerp 2:1. Finałowe spotkania odbędą się w nadchodzącą niedzielę.

(—) W Budapeszcie rozegrany został międzynarodowy turniej szermierczy na szpady przy udziale przedstawicieli 8 narodowości. W turnieju tym wzięli udział i Polacy szabliści, a mianowicie [illegible] Segda i Papee. W spotkaniach eliminacyjnych wszyscy trzej odnieśli zwycięstwa, kwalifikując się do półfinałów. W finale Papee i Segda odpadli, jednak dopiero po dogrywkach, natomiast Nycz zakwalifikował się do finału, do którego stanęło dziesięciu najlepszych szablistów. W finale, który zakończył się zwycięstwem Gerewitza (Węgry), Nycz zajął szóste miejsce.

(—) Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu Wiedeńskiego Związku Piłki Nożnej postanowiono zaliczyć drugoklasowy Hakoah wiedeński do I-szej Ligi ze względu na duże zasługi położone przez klub ten na polu rozwoju piłkarstwa austrjackiego. Oprócz Hakoahu do I-ej Ligi przechodzi w roku bieżącym Bac, który, jak wiadomo, zdobył tytuł mistrza II Ligi. Obydwa te kluby znajdowały się już swego czasu w I-ej Lidze, z której zostali w jednym roku wyeliminowani.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi spotkanie piłkarskie o puhar między zespołami reprezentacyjnemi Łodzi i Warszawy. Mecz rozegrany zostanie o godz. 17.30 na boisku WKS-u. Na przedmeczu grać będą drużyny Makkabi i ŁKS Ib. Reprezentacja Warszawy przybywa do Łodzi w niedzielę w godzinach porannych, przyczem skład podany uprzednio nie ulegnie już żadnym zmianom.

TO i OWO

ze światka sportowego.

[illegible]chliwe kierownictwo Tow. Sport. „Hakoah" w Łodzi w dążeniu do [illegible]go rozwoju towarzystwa, konsekwentnie idzie po raz obranej linji. Obecnie powołało do życia sekcje gimnastyczne pań i panów, które będą ćwiczyć pod okiem dobrze znanego w Łodzi instruktora p. Bornsteina. Pierwsza lekcja panów odbędzie się dnia 14 czerwca godz. 8.30 wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. 6 Sierpnia 34. Obowiązuje: spodenki, koszulka sport. oraz strój gimn.

Zapisy nowych członków do wyżej wymienionych sekcji jak i do już istniejących sekcyj piłki nożnej, kolarskiej, lekkoatletycznej sportowych męskiej i żeńskiej oraz [illegible]ong. przyjmuje sekretarjat codziennie w godz. 19 — 22.

* * *

[illegible]chliwa sekcja piłki nożnej Z. K. S. „Makabi" w Łodzi rozegra w bieżącym tygodniu następujące zawody towarzyskie:

W sobotę na boisku W. K. S. o godz. [illegible] spotka się „Makabi" z gospodarzami, w przedmeczu zaś druga drużyna [illegible]wych spotka się z Szternem.

Tym samym dniu druga drużyna „Makabi" wyjeżdża do Pabjanic, gdzie [illegible] zawody z tamtejszą „Makabi".

W niedzielę na przedmeczu Warszawa—Łódź kombinowana drużyna „Makabi" spotka się z Ł. K. S. I b.

Zawody z wojskowymi zapowiadają się dość ciekawie, gdyż w barwach W. K. S. wystąpią byli zawodnicy „Hakoahu": Kuczyński i Moszkowicz, w barwach zaś „Makabi" wystąpi najprawdopodbniej były gracz Hasmonei — Synaderka.

Sekcja gier sportowych Makabi Łódzki urządza w niedzielę na boisku przy ul. Czerownej nr. 8 turniej gier sportowych z następującym programem:

koszykówka żeńska: Makabi — Geyer;
siatkówka żeńska: Makabi—Geyer;
koszykówka męska: Makabi — Triumph;
siatkówka męska: Makabi — Triumph;
hazena: Makabi — Triumph.

Początek zawodów o godz. 15.30.

W sobotę na boisku W. K. S. na przedmeczu zawodów piłkarskich W. K. S. Makabi odbędzie się mecz szczypiorniaka pomiędzy drużynami Triumph — Makabi. Ze względu na wysoki poziom drużyn, biorących udział w turnieju, zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza Plac Kościelny 10, A. Charemzy Pomorska 10, E. Müllera Piotrkowska 46, M. Epsztajna Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego Przejazd 59, G. Antoniewicza Pabjanicka 50.

Warszawa — Łódź

Skład reprezentacji stolicy.

Reprezentacja piłkarska stolicy gra w niedzielę w Łodzi w składzie następującym: Domański, Zarzecki, Bazylczyk, Fert, Gazur, Hahn, Wypijewski, Przeździecki, Ogrodziński, Kaczanowski, Suchocki.

Reprezentacja Lwowa gra w niedzielę na trzy fronty z Krakowem, Łodzią i Przemyślem.

KTO ZDOBĘDZIE

srebrny wieniec laurowy?

W niedzielę, dnia 21 czerwca sportową Łódź oczekuje nielada sensacja. Dwie mistrzowskie drużyny Łodzi Ł. K. S. i Hakoah rozegrają między sobą mecz towarzyski o nagrodę Polskiego Czerwonego Krzyża (srebrny wieniec laurowy).

Niewątpliwie mecz dwu najlepszych klubów sportowych Łodzi, mających szerokie koła sympatyków, ściągnie na boisko Ł. K. S. całą sportową Łódź.

Niezwykła siła Stibora.

Walki zapaśnicze w Bydgoszczy.

Zapowiedź przyjazdu do Bydgoszczy Teodora Sztekkera, ściągnęła olbrzymie tłumy do Resursy Kupieckiej.

Takiego entuzjazmu dawno nie pamiętają mury Resursy Kupieckiej. Widownia trzęsła się od braw... gdy na ringu ukazał się Sztekker w koszulce mistrza Polski

z srebrnym orłem

na piersiach. Mistrzowi świata wręczono kwiaty.

Wieczór walk rozpoczął się spotkaniem silnego, studenta z Chorwacji Stibora z świetnym technikiem berlińczykiem Steinkem, które niestety skończyło się nieszczęśliwym wypadkiem. Steinke, rzucony niezwykłą siłą Stibora, upadł głową, poza dywan, na gołe deski. Zemdlonego zapaśnika wyniesiono z ringu, a znajdujący się na widowni lekarz, udzielił nieszczęśliwemu zapaśnikowi doraźnej pomocy. Walkę unieważniono.

Azjata Wajnura w walce decydującej ze spokojnym i doskonałym technikiem Szczerbińskim, ujawnił bezceremonialność, torując sobie, jak zwykle, drogę do zwycięstwa pięściami. System ten, nie uzyskał aprobaty sędziów, którzy udzielili brutalnemu Mongołowi dwa ostrzeżenia. Przez 36 min. Szczerbiński z brawurą wyswabadzał się z najkrytyczniejszych sytuacji, aż wreszcie uległ zmaltretowany bezlitosnym „kluczem" bezwzględnego Wajnury.

Wreszcie nadeszła oczekiwana chwila. Entuzjastycznie powitany mistrz świata, Sztekekr w 6 min. powalił na obie łopatki ciężkiego i skorego do bijatyki Czecha Śpiewaczka, który zażądał ze Sztekkerem walki w stylu amerykańskim.

Człowiek ez stali — Martynoff w 2 min. pokonał Potęgę.

„RAKIETA"
Pod kierunkiem artystycznym Kazimierza Brzeskiego
(W teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18 Tel. 178-00)
Dziś uroczysta premjera!
:-: Najwspanialszego widowiska sezonu p. n.; :-:
„Złote szaleństwo"
z Romualdem Gierasieńskim
na czele świetnego zespołu.
Początek przedstawień o 8-ej i 10-ej wieczór. Sala wentylowana specjalnie sprowadzonemi maszynami. Wobec spodziewanego natłoku, uprasza się o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski — Jazda na wystawę.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.
Rakieta: — Złote szaleństwo.
Wesoły Raj: — To takie dobre,.. kiedy niewolno.
Złota Kaczka: — Najweselsza parada.
Apollo: — Szampańskie życie.
Bajka: — Odszczepieniec.
Casino: — Czar tanga.
Capitol: — O czem śnią dziewczęta.
Carso: — Rex Bell czarodziej.
Grand-Kino — „Postrach salonów".
Luna: — Strzała Erosa.
Ludowy: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni.
Mimoza: — Młode orły.
Odeon: — Wyjęty z pod prawa.
Oświatowy: — Dla dorosł. Kropka nad i. Dla młodz. Tarzan i złoty lew.
Palace: — Bracia.
Przedwiośnie: — Pocałunek.
Resursa: — Dusze bez steru.
Splendid: — Znajoma z ulicy.
Spółdzielnia: — Szampan.
Wodewil: — Rudowłosa.
Zachęta: — I Największa ofiara kobiety. II. Zaginiona żona.

WINSZUJEMY:
Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 7.56.
Długość dnia 16.40.
Przybyło dnia 8.54.
Tydzień 24.

Radjo-kącik

Sobota.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin, 16.00 — 16.50 Słuchowisko i koncert dla młodzieży, 16.50 Odczyt ze Lwowa, 17.15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt, 18.00—19.00 Koncert 19.00 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Kom Izby Przem.-Handl. program na dz. nast. i komun. meteorol., 20.00 Pras Dziennik Radj., 20.10 — 20.30 Transm. ze Spały, 20.30 — 22.00 Muzyka lekka, 22.00 „Na widnokręgu", 22.20 Koncert chopinowski, 22.50 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych, 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Słuchowisko dla dzieci, 16.30 J. Langman: „Święty Antoni wśród lilji", 16.50 Odczyt ze Lwowa, 17.10 Skrzynka pocztowa dla dzieci, 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Odczyt organiz. przez Wydział Ośw. Publ. Wojew. Śląskiego, 19.15 Rozmaitości 19.30 Dr. W. Wilkosz: „Radjowe Echo Świata", 19.55 Kom. meteor., 20.00 Pras Dziennik Radj. 20.10 — 20.30 Transm. ze Spały, 20.30 — 22.00 Muzyka lekka, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Koncert chopinowski, 22.50 Kom. i progr na dz nast., 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, sobota 1634,9 m.

15.00 — 15.30 Program dla dzieci, 16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga, 17.30 — 17.55 Prof. Friedrich: „Właściwości lecznicze światła", 18.00 — 18.25 Francuski dla zaawansowanych 18.30 — 18.55 Otto Heller: „Nagrody sportowe", 19.00 — 19.25 H. Engel: „Bilety wizytowe radjostacyj zagranicznych", 19.30 — 19.55 F. Laukisch: „Dzieło Edwina E. Dwingersa", 20.00 Wesoły wieczór z Langenbergu, 21.00 Koncert z Wiednia, 22.30 Komunikaty i muzyka taneczna.

„Znajoma z ulicy"

na ekranie kina: „Splendid".

„Znajoma z ulicy" jest amerykańskim filmem „całkowicie mówionym" który cieszył się wielkiem powodzeniem w Stanach Zjednoczonych, ale niema zbyt wielkiej racji bytu w Europie, a zwłaszcza w Polsce. W całym filmie ani śladu kina, odczuwa się tylko teatr: ale za to teatr dobry, interesuje w nim to, że daje on jakgdyby przekrój upodobań artystycznych nas amerykańskich i pozwala dojrzeć, w jakim kierunku idzie ich gust.

Dzieje skrzypaczki kawiarnianej, która stała się sławną przez to, że jakiś egzotyczny książę Mikołaj złożył pocałunek na jej czole — stanowią główny trzon sztuki, dobrze zainscenizowanej i granej z werwą i swobodą.

W rolach głównych dawno niewidziana, ulubienica Łodzi, Betty Compson oraz Iwan Lebiedjew wywiązali się godnie z powierzonego im zadania.

Dr. med.
Józef Lubicz
chirurg-ortopeda
przeprowadził się
na ul. Południową 9, tel. 183-17
Przyjmuje od 3—4 i pół p. p.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!
„OLLA" PREZERWATYWY
Nie dajcie się na nie innego rzekomo równie dobrego namówić
„OLLA"
to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.
Także antyseptycznie spreparowane

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.39, Praga 377.70 — 379.70, Wiedeń 79.60 — 79.88, Zurych 57.80, Berlin 47.02 i pół — 47.42 i pół, wypłata na Warszawę i Katowice 47.15 — 47.35, na Poznań 47.12 i pół — 47.37 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.23, Paryż 124.22, Berlin 20.51 i 1/4. Holandja 12.08 i 7/16, Bruksela 34.92 i pół, Włochy 92.92, Szwajcarja 25.05 i 1/4, Kopenhaga 18.16 i 5/8, Sztokholm 18.15 i 1/4, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.39.

Paryż. Londyn 124.23, Nowy Jork 25.53 i 3/4, Szwajcarja 495.75, Berlin 605.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.75, czek na Londyn 25.01 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 11 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 4.76, luty 4.80, marzec 4.85, kwiecień 4.89, maj 4.93, czerwiec 4.51, lipiec 4.54, sierpień 4.58, wrzesień 4.62, październik 4.66, listopad 4.69, grudzień 4.72, loco 4.65.

Liverpool, 11 czerwca. Egipska: zamknięcie: styczeń 7.62, marzec 7.77, maj 7.91, lipiec 7.16, październik 7.40, listopad 7.47, loco 7.35.

Nowy Jork, 11 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: loco 8.65, Kontrakty: styczeń 9.30, luty 9.38, marzec 9.50, kwiecień 9.57, maj 9.89, czerwiec 8.52, lipiec 8.58, sierpień 8.72, wrzesień 8.86, październik 8.96, listopad 9.07, grudzień 9.22.

Nowy Orleans, 11 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.28, marzec 9.50, maj 9.68 lipiec 8.60, październik 8.95, grudzień 9.19, loco 8.53.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

BRAK ODBIORCÓW NA DEWIZY NA NOWY JORK.

Na zebraniu giełdy dewizowej popyt na dewizy zagraniczne był o wiele mniejszy niż dnia poprzedniego, przy tendencji nieiednolitej. Na najpopularniejsze dewizy, t. j. na Nowy Jork nie było wcale odbiorców. Również mało zakupiono dewiz na Londyn. Dolary Stan. Zjedn. nie budziły większego zainteresowania. Całe zapotrzebowanie dotyczyło przeważnie drobniejszych sum. Kabel podniósł się o 01 gr. (na 1 dolarze), Praga — o ćwierć gr., Paryż i Włochy — o pół gr., oraz Szwajcarja — o 5 gr. Za dewizy na Belgję i Wiedeń płacono kursy dotychczasowe, po niższym zaś o pół gr. kursie (na 1 funcie) sprzedawano dewizy na Londyn i o 2 gr. — na Oslo.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.
Poż. Inwest. 82.50.
W procentach nominału:
P. Konwers. 47.75, P. Dolarowa 71.00, P. Stabilizacyjna 78.00, Poż. Kolejowa 104.00, L. Z. B. Rolnego 83.25 L. Z. B. Rolnego 94.00, L. Z. B. G. Krajowego 83.25, L. Z. B. G. Krajowego 94, Obligacje B. G. Krajowego 83.25, Obligacje B. G. Krajowego 94.00, L. Z. T. K. P. Pol. 81.00, T. K. m. Warszawy 49.75, T. K. m. Warszawy 71.50 — 71.15 — 71.50, L. Z. Siedlec 73.50, VIII i IX P. K. m. Warszawy 1926 r. 46.00 — 45.75.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — BEZ ZMIAN, PRYWATNE PAP. LOKACYJNE SŁABSZE.

Na rynku pożyczek państwowych zmian było mało. 4 proc. Premjowa Poż. Inwestycyjna obniżyła się o pół proc. W stosunku do kursu poprzedniego wprawdzie 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o półtora proc., lecz ponieważ w grę wchodziły grubsze odcinki, tańsze zwykle od drobnych, jakiemi poprzednio obracano, o półtora do dwóch procent, więc faktycznie kurs się wcale nie zmienił. Pozostałe pożyczki, mianowicie: 5 proc. Poż. Konwersyjna, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa utrzymały dotychczasowy poziom kursowy. Listy zastawne i obligacje banków państwowych — bez zmiany. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych zauważyć się dawało lekkie osłabienie kursów. 5 proc i 8 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr. oraz 10proc. L. Z. m. Siedlec — o 50 gr. Z pozostałych listów zastawnych 4 i pół proc. L. Z Ziemskie utrzymały notowania poprzednie, natomiast 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego zyskały na kursie 1 proc. Z obligacyj m. Warszawy 6 proc. Poż. VIII i IX em. obniżyła się o 25 gr.

TYLKO DWA NOTOWANIA AKCYJ.

Na rynku papierów dywidendowych przedmiotem tranzakcyj urzędowych były tylko dwa objekty, natomiast drobnych tranzakcyj, głównie akcjami przedsiębiorstw przemysłowych, bez notowań, sporo doszło do skutku. Z akcyj bankowych zakupiono większe partje akcyj Banku Polskiego, kurs obniżył się o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych nabywano Lilpopy po kursie niższym o 1 zł.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 121.00 — 121.50, Lilpop 15.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 czerwca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 29.50 — 30, Pszenica 34 — 35, Owies jednolity 32 — 33, — zbierany 30 — 31, Jęczmień na kaszę 28 — 28.50. — browarny bez obrotów, Mąka pszenna luksusowa 62 — 72, — 4/0 57 — 62, — żytnia według typu przepisowego 45 — 47. Otręby pszenne szale 21 — 22, — średnie 19 — 20, — żytnie 19 — 19.50, Kuchy lniane 31 — 32 — rzepakowe 26 — 27, Groch polny jadalny 32 — 35, — Wiktorja 40 — 45, Łubin niebieski 22 — 23, — żółty siewny 30 — 32. Obroty małe. Podaż mała.

Ekscentryczne żony potentatów pieniądza.

Baronowa Rotschildowa wachlowała się... widelcem

Rotschildowie, potentaci pieniądza, są rodziną bardzo liczną i popularną. Bogactwo ich jest przysłowiowe, mniej natomiast znane są ich dziwactwa. Zwłaszcza kobiety z tej rodziny

były bardzo ekscentryczne.

Laura, żona „paryskiego" Rotszylda Alfonsa. Angielka, lubiła karpia, ale gdy przed ugotowaniem leżał przez trzy dni w spirytusie. Zwykła była farbować włosy. Ale w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stał jeszcze ten zabieg kosmetyczny na niezbyt wysokim poziomie. To też włosy baronowej Rotszyldowej mieniły się wszystkiemi odcieniami kolorów: rdzawego, zielonego i siwego. Baronowa nigdy nie wiedziała, kiedy jest czas, aby kwiaty zakwitły, lub owoce dojrzały.

Kiedyś zapytała markiza de Mun:

— Jak to pan robi, aby mieć tyle opadłego listowia w parku?

Była niezwykle roztrzepana. Zdarzyło się jej, że podczas wyścigów na trybunie

wachlowała się widelcem,

który, myśląc o czemś innem, zabrała ze śniadania.

Córka jej, Beatrycza osiwiała, mając lat dwadzieścia. Wyszła zamąż za Murycego Ephrussiego, mężczyznę niebogatego, brzydkiego i daleko starszego od niej. Nosiła zawsze różowe suknie, budowała i niszczyła rozpoczęte budowle, zapominała o swych przyjęciach i hodowała setki ptaków w klatkach. Manikurzystce, gdy musiała na nią czekać, robiła propozycję, aby ptakom tym czasem szpony oporządziła. Namiętnie grała w pokiera i zawsze przegrywała. Rodzina dbała jednak już o to, aby nie miała za partnerów szczęśliwców w grze. Kierowała się kaprysem. Ostatniem jej żądaniem, było żądanie rozwodu. Mąż jej miał wówczas lat siedemdziesiąt i umarł z tego powodu.

Wdowa po Adolfie Rotszyldzie, Julja nosiła blond perukę i

paliła cygara.

Była wybitnie inteligentna i bardzo oczytana. Posiadała piękny dom w Pregny, gdzie przyjmowała świat europejski. Cesarzowa Elżbieta austrjacka pragnęła właśnie ją odwiedzić, lecz śmierć z morderczej ręki w Genewie udaremniła ten zamiar. Baronowa lubiła jeździć tramwajem, aby stykać się z ludem. W swoim staromodnym płaszczu i kapeluszu słomkowym wyglądała wówczas **jak kobieta z ludu.**

Hodowała niebieskie pstrągi, które karmiła oślemi sercami. Bywało, że przez cały rok nie oglądała tych żyjących turkusów, ale nie chciała się ich pozbyć.

Wdowa po Natanie Rotszyldzie uczyła się gry fortepianowej u Chopina, a malarstwa u Eugenjusza Lamy. Malowała koty i kwiaty i pięknie grała dopóki artretyzm nie obezwładnił jej palców. Wszędzie się nudziła i ciągle podróżowała. Nazywano ją Żydówką-tułaczką.

Baron Karol Rotszyld frankfurtski miał siedem córek. Gdy Salomon Rotszyld pojechał do Frankfurtu, aby jedną ze swych siedmiu kuzynek poślubić, powiedział:

— Wszystko mi jedno, która. Ożenił się z Adelajdą. Salomon umarł młodo a wdowa po nim zamknęła się w pałacu przy ulicy Beaujou, gdzie żyła jak Budda w swej świątyni. Myślała ortodoksyjnie i zerwała ze swoją jedyną córką, Heleną, gdy ta wyszła zamąż za chrześcijanina, barona Znylen de Neyveld.

Jedno ukłucie pszczoły

przywróciło niemej mowę

Panna Alicja Collins (Sacranton. St. Zjednoczone) od dwudziestu lat dotknięta była nieuleczalnym paraliżem krtani.

W tych dniach, gdy przechadzała się z pielęgniarką po szpitalnym ogrodzie, nagle

ukłuła ją pszczoła.

Jakież było zdumienie pielęgniarki, gdy panna Alicja zakrzyczała z bólu i po raz pierwszy od dwudziestu lat przemówiła do niej.

Najwidoczniej maleńki zastrzyk pszczelnego jadu dokonał tego, co było niemożliwością dla ludzkiej wiedzy medycznej. Panna Alicja Collins po tym wypadku odzyskała całkowicie mowę.

Wesoły włamywacz Paryża

Osobliwy poeta przed sądem.

Właściwe aresztowanie Fr. Foche'a nie wywołało już w Paryżu wielkiej sensacji; opinja zżyła się już z faktem, że ten zdony pisarz i poeta co pewien czas bywa złapany przez policję na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem i w konsekwencji

odsiaduje karę więzienia.

Ostatnia jednak kradzież Francois Roche'a wykazuje, iż poeta - włamywacz obdarzony jest tkliwem sercem, dzięki temu zyskał on sobie wiele sympatji.

Rzecz w tem, że gdy ostatnio Roche włamał się do willi w Lasku Bulońskim, między innymi zagarnął także sumę służącej. Suma ta stanowiła kwotę posagową biednej dziewczyny i spoczywała w kasie ogniotrwałej jej pryncypała. Gdy Roche dowiedział się z prasy kto stał się ofiarą jego włamania, natychmiast przesłał przekazem pocztowym skradzioną sumę na nazwisko pokrzywdzonej służącej.

Ten szlachetny odruch stał się jednak przyczyną zguby włamywacza. Policja znalazła bowiem urząd pocztowy, do którego była nadana skradziona suma i po nitce do kłębka trafiła na ślad Roche'a.

Na procesach tego niezwykłego włamywacza Paryż bawi się jak w najlepszym kabarecie literackim; Roche sypie dowcipami, rzuca sarkatyczne uwagi na temat

oficjalnej sprawiedliwości

improwizuje „powiedzonka" — kalambury, które stają się na długi okres czasu modne w sferach towarzyskich stolicy.

Oryginalny to człowiek ten poeta Francois Roche, który nie skończywszy wydziału medycznego zdecydował się uprawiać ryzykowny fach włamywacza.

Ulubieniec Montparnasu i kazamatnych spelunek Montmartru, szlachetny i uczynny kolega i przyjaciel, niejednokrotnie wspomagający nędzę artystyczną, a jednocześnie cynik, żerujący głównie w willach, zamieszkałych przez starsze damy, które uwodzi, aby następnie szantażować.

Roche jest żonaty; ślub zresztą brał w więzieniu, zakuty w ręczne kajdanki. Żonę podobno kocha i jak niektórzy twierdzą była ona nieświadomą przyczyną zejścia Roche'a na drogę występku.

—o::o—

Groteskowe sceny w sądzie.

Narzeczony na kolanach przed oskarżoną.

Jak przemyślnych środków chwyta się miłość, by osiągnąć cel wymarzony, o tem świadczy rozprawa, jaka się toczyła przed kilku dniami przed jednym z sądów paryskich. Przed sądem tym stanęła młoda osoba, nazwiskiem Delice Amour, **oskarżona o kradzież.**

Oskarżenie wnosił jej były narzeczony Lafleur, który zeznał, że niedługo po zaręczynach piękna Delice zniknęła, zabierając z sobą kilka kosztownych pierścieni, ofiarowanych jej przez niego na swej przyszłej żonie.

Gdy sędzia odczytał oskarżonej wszystkie ciężkie zarzuty narzeczony, który sam nie stawił się na rozprawie, zaczęła płakać i zawołała:

— To oszczerstwa! Chciałabym, by tu był i powiedział mi to wszystko w oczy. Gdyby nie był

tak zazdrosny, jak tygrys,

nigdybym go wogóle nie porzuciła.

W tem miejscu nastąpiła sensacja. Albowiem woźny oświadczył, że Lafleur znajduje się w pokoju świadków i chce zeznawać przed sądem. Gdy go wpuszczono, był tak spragniony pogodzenia z ukochaną, że zapomniał ukłonić się trybunałowi. Potem podszedł prosto do oskarżonej i padając przed nią na kolana przeprosił ją.

— Cofam moje oskarżenie. — mówił następnie, zwracając się ku trybunałowi — Delice nie zabrała mi niczego

prócz siebie samej.

Sąd jednak nie może pozwolić na takie faramuszki. Więc i w tym wypadku sędzia zrobił srogą minę i rzekł:

— Będzie pan karany za obrazę sądu.

Młodzi wyszli z sądu, żegnani sympatją obecnych. Nawet srogi sędzia z trudem tłumił uśmiech.

—x-x—

Podsłuchane.

Praktyczna próba.

— Co jest cięższe: kilogram żelaza czy kilogram piór? — pyta ciotka swego Jasia.

— Niech ciocia pozwoli opuścić sobie na nogę kilo żelaza i kilo piór, to ciocia przekona. — odparł sprytny chłopak.

Komplement.

Gość: — Jestem przekonany, że w pańskiej kuchni panuje nadzwyczajna czystość...

Restaurator: — Pańska pochwała bardzo mnie cieszy.

Gość: — ...bo wszystko, co tu jem, ma posmak mydła.

Drażliwy problem.

UŚMIECHNIĘCI NIEWOLNICY.

Francuz w obronie handlu ludźmi.

Paryż, w czerwcu.

Od czasu, gdy francuski publicysta Jerzy Kessel zdemaskował w swych korespondencjach handel niewolnikami nad morzem Czerwonem, Henryk de Monfreid, dżentelmen i artysta (francuskie wydanie angielskiego pułk. Lawrence) przeistoczony na Araba Abd El Hai, stał się osobistością rozgłośną. On bowiem oprowadzał Kessel'a po nieznanym kraju, torując mu wstęp do miejsc, zazwyczaj

niedostępnych dla Europejczyka.

Świat islamu nie posiada tajemnic dla Abd El Hai, aczkolwiek człowiek ten, gdy przyjmował mnie w swojej willi w Neuily, nie zrobił na mnie wrażenia Araba ani awanturnika ze swą delikatną, pociągłą twarzą i marzycielskiemi, błękitnemi oczyma. Ubrany w pullover pomimo upału, ukazał się mym oczom jako mężczyzna lat pięćdziesięciu, o włosach zlekka siwiejących. Jest kolekcionerem pięknych obrazów Gauguin'a i rzadkich książek, malarzem, poetą, śpiewakiem, czcicielem barw i piękna pod każdą jego postacią. Wiadomo jednak, że

przemycał broń do Abysynji,

importował haszysz do Hedżasu, mówi każdem narzeczem od Sudanu do Bab-el-Mandebu i pochwalić się może najbardziej burzliwem życiem, jakie kiedykolwiek przeżyte zostało w naszem stuleciu.

„Handel niewolnikami, — rzekł mi, — nie wydaje mi się wcale taką oburzającą okropnością, jak memu przyjacielowi Kessel'owi i nie dziwi mnie wcale, że utrzymać się zdołał pomimo postanowień Ligi Narodów, zakazów i kontroli mocarstw zachodnich. Bowiem czy jest możliwe przeprowadzić kontrolę w krajach o takim obszarze, jak Abysynja, Persja, Sudan, Hedżas? Gdy Kessel odwiedził w Abysynji, prosząc o

pokazanie mu prawdziwych niewolników

mogłem żądanie jego spełnić bez trudności. W sąsiedztwie mej posiadłości ziemskiej niema ani jednego właściciela ziemskiego, któryby nie posiadał przynajmniej kilku tuzinów niewolników. Nie jest to żadną tajemnicą dla władz tamtejszych, bowiem ten stan rzeczy wynika z warunków miejscowych, których zmienić nie można tak łatwo. Przed kilku laty, gdy uwolniono niewolników, oświadczając im, że powrócić mogą do swojej ojczyzny, skąd zabrano ich jako dzieci,

błagali z rozpaczą,

by pozwolono im zostać u swych panów. Poprostu już nie są zdolni ponosić odpowiedzialności za życie na swobodzie.

Instytucja niewolnictwa w tamtych krajach bynajmniej nie jest równoznaczna z barbarzyństwem, męczeniem ludzi i znęcaniem się nad nimi. Niewolnik stanowi objekt wartościowy, a każdy właściciel ziemski szanuje swego niewolnika, jak europejski włościanin swój inwentarz żywy, nabyty za drogie pieniądze. Od czasu, gdy Europejczycy zwalczają handel ludźmi, ceny rynkowe zmalejszyły się znacznie. Towar luksusowy — piękne dziewczęta i chłopcy do haremów — w francuskiej walucie kosztuje

od 50.000—60.000 franków.

Zwykłych niewolników do pracy dostać można już po dwa do trzech tysięcy franków. Niewolnik w każdym razie jest droższy od zwierzęcia pociągowego, a stąd i lepiej ochraniany. Właściciel wraz z niewolnikami zasiada do jednego stołu, je to, co i inni, oszczędza ich siły i dba o ich zdrowie. Tylko ludzie zdecydowanie źli albo nierozumni biją swoich niewolników, lecz budzi to oburzenie całej ludności.

„Ras Tafari, nowy król, człowiek o kulturze europejskiej i wykształceniu, jest wrogiem niewolnictwa i wprowadził w całym kraju surową walkę z polowaniem na niewolników i handlem niewolnikami — o ile to leży w jego mocy. Pamiętać trzeba, że Abysynja jest kilkakrotnie większą od Francji, niemal nie posiada kolei żelaznych. Lasy dziewicze, nieprzebyte łańcuchy dzikich gór utrudniają ujednostajnienie administracji kraju, dzięki czemu gubernatorzy bardziej odległych prowincyj w dzielnicach swych mają prawa nieograniczone.

Ekspedycje karne, wysyłane co tydzień, byłyby dla króla rzeczą zanadto kosztowną.

„Stąd handel niewolnikami kwitnie, jakkolwiek z pewnemi ograniczeniami — zwłaszcza w dzielnicach odległych od wybrzeża morskiego, t. j. tam, gdzie pustynja chroni od interwencji policji. W Aussa, południowym Sudanie i wschodnio - centralnej Afryce grasują liczne bandy poszukiwaczy niewolników. W tych niekulturalnych miejscowościach ludność żyje w tak krańcowej nędzy, że nie stawia oporu handlarzom. Życie w niewoli stanowi dla nich poprawę losu.

„Karawany z niewolnikami wraz z kradzionym „towarem" udają się przez pustynię w kierunku krainy Somali, znajdującej się pod protektoratem Francji. Tam handlarze mają dobrze zorganizowaną służbę szpiegowską. Ukrywają się zazwyczaj w okolicy Tadżury po to, by nocą przez Bab-el-Mandeb przedstać się do Arabji. Niewolników transportuje się parami w małych łodziach przez cieśninę. Ściganie ich jest niemal niemożliwością. Zanim „towar" dostanie się z rąk producenta do konsumenta, przechodzi przez dwadzieścia instancyj, co wpływa na nadmierne wyśrubowanie cen.

„Rzecz cała, podana w formie opowieści, wydaje się cyniczna, okropna, nieludzka, pobudzająca do filantropijnych i demokratycznych frazesów.

W rzeczywistości jednak handel niewolnikami

nie jest tak straszny,

jak go opisują. Etyka Wschodu jest całkowicie odrębna od zachodniej, lecz nie znaczy to jeszcze — zdaniem mojem — żeby była gorsza. Twierdzić mogę, na podstawie doświadczenia, że życie niewolników w Abisynji jest bardziej harmonijne od bytu proletarjusza w Europie zachodniej. Robotnicy europejscy są połowicznie wykształceni, pełni niejasnych, nienawistnych idei socjalistycznych. Są zrozpaczeni, ponurzy, niezadowoleni i dręczą siebie samych. Niewolnicy natomiast odznaczają się

dziecięcą beztroską

i są zawsze pogodnie usposobieni. W całej Europie nie widziałem tylu roześmianych ludzi, co pomiędzy niewolnikami w Abysynji".

Czy Niemcy uzyskają moratorjum?

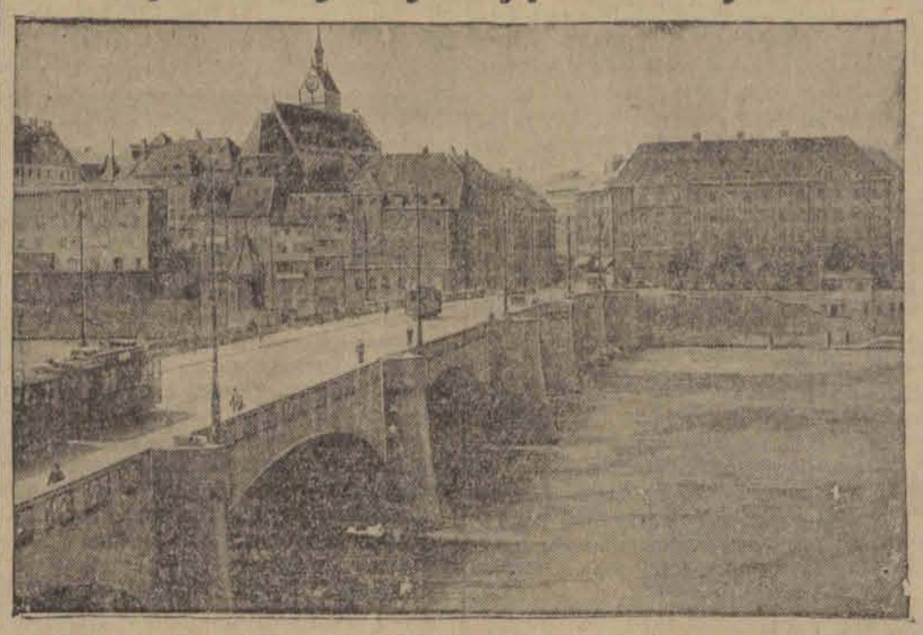

Siedziba Banku Reparacyjnego w Bazylei, gdzie we wrześniu odbędą się narady nad ewentualnem moratorjum spłat niemieckich.

LOKATOR SKRZYNI

skazany na 14 dni aresztu.

Niedawno doniosły dzienniki o pewnym młodzieńcu, nazwiskiem Ludwik Chianese, który, chcąc się dostać z Francji do Stanów Zjednoczonych bez paszportu, kazał się zamknąć w skrzyni, noszącej napis „kapelusze" i w tym schowku zamierzał odbyć

drogę przez ocean.

Podczas podróży jednak zrozumiał niemożność swego przedsięwzięcia i chcąc się wydostać z więzienia, w którem groziła mu śmierć z głodu i braku powietrza, wystrzelił kilka razy na alarm i został uwolniony.

Obecnie Chianese zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd jednak uznał widocznie, że wszystkie przejścia i nieprzyjemności, na które narażony był Chianese w czasie swej podróży do Nowego Jorku i zpowrotem, będą dla niego

dostateczną karą

i przestrogą na przyszłość, gdyż sprawy jego nie bierze zbytnio na serio.

Sędzia powitał go z uśmiechem i żartobliwą uwagą, a obrońca opowiedział, że wskutek nieuwagi tragarzy skrzynia z żywym ładunkiem została obrócona i Chianese musiał część podróży odbyć, stojąc na głowie.

Poza tem, młodzieniec, który uciekł z domu, aby widzieć świat, nie ujrzał nawet morza, bo nawet po uwolnieniu go z skrzyni traktowany był jako więzień i trzymany

w zamkniętej kabinie.

Młody podróżnik zatem doznał przygód nielada, tylko były one innego rodzaju, niż te, o których marzył. Ostatecznie sąd, po stwierdzeniu, że Chianese zaciągnął się tymczasem do pułku lotniczego w Marokko, skazał go na 14 dni aresztu z zawieszeniem kary i na 50 fr. grzywny.

Towarzystwo okrętowe, które przewoziło Chianese, zrzekło się należności za bilet.

—o::o—

Tydzień L. O. P. P.

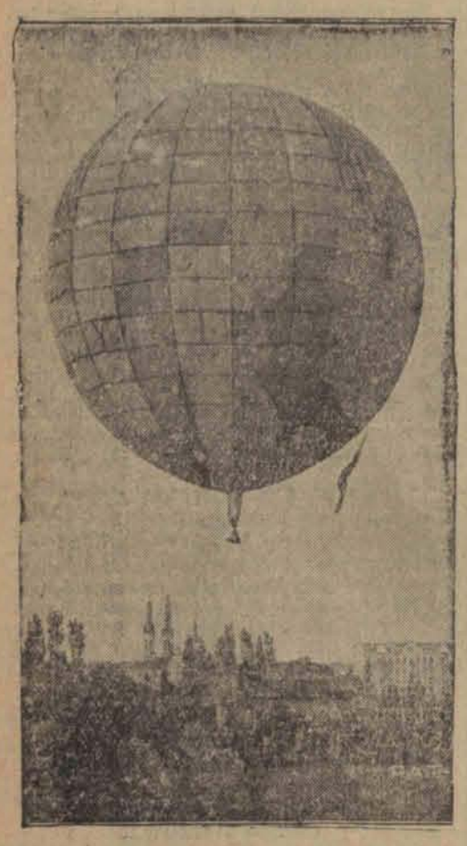

W związku z urządzonym na terenie całej Polski Tygodniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na lotnisku warszawskiem odbywa się szereg imprez lotniczych, mających na celu zwerbowanie jak największej ilości członków. Na ilustracji widzimy jedną z ostatnich imprez Tygodnia LOPP'u — start balonu wolnego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Włodzimierz Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.